Nr. 28 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 18 stycznia 1902 r. Rok XXX

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Hech!" — idea pangermańska!..

Lwów 17 stycznia.

Jeżeli, wedle pewnego pisarza angielskiego, wykładnikiem cywilizacji każdego narodu jest ilość zużywanego przezeń corocznie.. mydła to nie będzie już wcale podobnym paradoksem twierdzenie, iż niezawodnym wykładnikiem poziomu etycznego danego społeczeństwa jest stopień szacunku — rzec można — kult dla instytucji małżeństwa i rodziny, cześć dla honoru kobiety... Te trzy pojęcia są ze sobą ściśle związane wszędzie tam, gdzie ludność dawno otrząsła się już z kajdan ciemnoty i barbarzyństwa, a pierwotne instynkty zwierzęce *hominis animalis* uszlachetniły się religją i oświatą. Są to wszystko tak znane powszechnie prawdy, że uchodzić mogą w krajach cywilizowanych niemal za — komunały. A jednak...

A jednak jesteśmy w ostatnich czasach świadkami zjawiska, które na dziwne domysły sprowadzać musi sąd każdego bezstronnego obserwatora o Niemcach. Toż ten naród wielkich poetów i myślicieli, nietylko wydaje za naszych czasów takich cyników i rozpustników Wolfów — bo ostatecznie zdarzają się takie „ananasy" w każdem społeczeństwie, ale — co dziwniejsza jeszcze i co już stanowczo powodować musi do bardzo ujemnej oceny poziomu oświaty niemieckiej — wydaje tysiące dorosłych, dojrzałych obywateli, którzy bezwstydnemu donżuanowi temu dają publicznie rozgrzeszenie, obdarzając go najwyższą godnością obywatelską — mandatem do ciała prawodawczego! Jakżeż wysoko po nad tą etyką naszych prusofilów austrjackich — bo oni to podnieśli powalonego w kurz hańby i wstydu Wolfa na swych pangermańskich barkach — unosi się etyka znienawidzonych przez tych Prusaków synów Albionu i zielonej Irlandji!

Pamiętamy przecież wszyscy jeszcze podobną nieco — chociaż w szczegółach znacznie skromniejszą i mniej karygodną — aferę Parnella, zasłużonego wodza Irlandczyków. Pomimo wielkich zasług i długoletniej pracy dla sprawy narodowej, opinja w Irlandji, że przemilczymy nawet niechętnych dlań ze względów politycznych Anglików, zmiotła go z widowni publicznej raz na zawsze...

Tymczasem 1.695 prusofilów trutnowskich orzekło wobec ... że ich „wódz" żonaty uwodziciel Wolf, jest jak kryształ czysty i że nikt inny, tylko on, może godnie reprezentować w radzie państwa ideę pangermańską... Powinszować tej idei takich szermierzy, a zdumiewać się tylko nad zaślepieniem, co gorsza nad upadkiem społeczeństwa, które w XX wieku wydaje z siebie masami takie... dziwolągi!

Co prawda — można było czegoś podobnego, jak ponowny wybór Wolfa, spodziewać się, choćby po ogłoszonym publicznie liście p. Tschanowej, rodzonej matki zbezczeszczonej przez Wolfa p. Seidlowej, lecz gdyby wszystkie nawet kobiety w Trutnowie i okolicy ogłosiły go były za „bohatera"... to jednak urzędowe *placet* jego wyborców jest czemś równie potwornem, jak tego nie spotyka się nawet w grubo zdemoralizowanych przez Turcję krajach bałkańskich. Mogą być hr. Buelow i jego hakata dumni z takich sojuszników w Austrji.

Ciekawiśmy teraz, jak się wobec tego faktu podeptania przez prusofilów trutnowskich wszelkich pojęć o moralności i uczciwości nie już politycznej, ale czysto ludzkiej, zachowa austrjacki parlament? Głos w tej mierze zabrał już wczoraj klubowy ekskolega Wolfa, Schoenerer, który z uznania godną determinacją wyparł się tego „bohatera" idei wszechniemieckiej raz na zawsze.

Taktyka ludowców.

Krosno 15 stycznia.

W dniach ostatnich pojawiła się w dziennikach krakowskich notatka, wymierzona przeciw gr.-kat. księdzu Dawidowiczowi, a zarzucająca mu zdzierstwo i uciskanie parafjan. Notatkę tę, sfabrykowaną w obozie ludowców, przesłano również i do naszego pisma i *Dziennik* padł ofiarą nikczemnej mistyfikacji. Znając bezstronność szan. Redakcji, nie wątpię, iż chętnie naprawi krzywdę, wyrządzoną mimowolnie i zamieści niniejsze wyjaśnienie w obronie najniewinniejszego człowieka, który może sam bronić się nie umie. Znam sprawę bardzo szczegółowo i mogę zapewnić, iż w zarzutach nie ma słowa prawdy; są one tylko taktyką utartą ludowców, wobec politycznych przeciwników w myśl zasady: *calumniare audacter...*

Oczernianie ks. Dawidowicza jest zemstą za wybory sejmowe. Ks. Dawidowicz jest proboszczem w parafji Myscowa, należącej do powiatu Krosno. Wbrew agitacjom partji p. Stapińskiego, wybrano tam księdza na prawyborcę, który też głosował na kandydata komitetu centralnego, Jana Trzecieskiego. Drugi prawyborca z tej gminy, mimo przyrzeczenia, oddał głos p. Stapińskiemu. W kilka dni po wyborach zjawił się ów wiarołomny prawyborca u ks. Dawidowicza z jakimś interesem, a ksiądz nie omieszkał uczynić mu wyrzutów za złamanie słowa. Chłop poszedł do karczmy, pił tam przez noc całą i wygadywał na rząd, na księdza, na „Lachów" i panów niestworzone rzeczy, a nawet odgrażał się, iż w niedzielę księdza, który „z Lachamy trymaje" wyrzuci od ołtarza i do pomocy zapraszał obecnych.

O tem wszystkiem donieśli księdzu świadkowie orgji. Ks. Dawidowicz zgłosił przeto w sądzie jasielskim niebezpieczne pogróżki chłopskie, oraz obrazę religji. Skoro chłop o tem się dowiedział, pojechał natychmiast „na skargę" do p. Stapińskiego we Lwowie i tam dopiero sfabrykowano na zacnego kapłana szereg artykułów dziennikarskich, a nawet skargę do biskupa! I tym to sposobem zgotowano kapłanowi, który w całym powiecie uchodzi za najzacniejszego człowieka, szereg kłopotów.

Równocześnie starosta, p. Michałowski, dowiedział się, że pomiędzy chłopami w Myscowej szerzą moskalofilizm ci włościanie, którzy powrócili z Ameryki. Rzeczywiście odkryto w ruskiem kółku rolniczem (do którego ks. Dawidowicza nie dopuszczono) całą szajkę Moskali, rotę przysięgi rosyjską i różne kompromitujące papiery. Na tej podstawie aresztowano czterech członków kółka, a między nimi także owego ludowca. Chłopi wraz z p. Stapińskim, naturalnie, zioną nienawiścią do księdza, jemu przypisując zdemaskowanie moskalofilskiego gniazda. W naszym powiecie, gdzie ks. Dawidowicz jest powszechnie znanym i wysoce szanowanym, wiadomo wszystkim, iż czynione mu w prasie zarzuty zdzierstwa, prześladowania parafjan itp., są zwykłem oszczerstwem, — ale wydało mi się potrzebnem poinformować także szerszy ogół o tej taktyce ludowców i stanąć w obronie czernionego niewinnie człowieka.

Dodam nareszcie, że przedwczoraj odbyła się rozprawa sądowa przeciw owemu chłopu, który odgrażał się był na ks. Dawidowicza i moskalofilski klient p. Stapińskiego skazany został na 6 tygodni aresztu. Na rozprawie „dla większej powagi i postrachu", był obecnym także p. Stapiński. *Wasz.*

Obecne szanse trójprzymierza.

„Z kół dyplomatycznych..." — jak to jest w nagłówku zaznaczone, — przyniosła tymi dniami *Politik* praska duży artykuł, rozprawiający o obecnych szansach trójprzymierza. — Traktat dotyczący upływa — jak wiadomo — dopiero na wiosnę 1903, lecz rok jeden jest w tak ważnych i doniosłych sprawach małym tylko okresem czasu. Nie można przeto dziwić się zbytecznie, iż prasa półurzędowa interesowanych państw, a równocześnie z nią i t. z. niezawisła, już dzisiaj niemal codzień długie szpalty poświęca temu przedmiotowi. W tym różnorodnym chórze głosów *pro* i *contra*, wybija się wyraźnie „śpiew *solo*" prasy francuskiej, która oczywiście nie szczędzi argumentów, aby przekonać Włochów, że 20-kilkoletnie należenie do trójprzymierza przyprawiło ich jedynie o bankructwo ekonomiczne, nie dając w zamian żadnych realnych korzyści, czy to na polu kolonjalnej polityki, czy też ekonomicznej. Natomiast przyjaźń z Francją, zbliżenie się do niej trwałe i na razie bodaj ciche porozumienie — lecz bez dalszego należenia Italji do trójprzymierza — dałoby zjednoczonemu królestwu ogromne korzyści pod każdym względem. Te syrenie głosy z nad Sekwany znajdują chętny posłuch w prasie włoskiej i na całym półwyspie, bo nietylko samo pokrewieństwo szczepowe obu narodów sprawia, że frankofilów we Włoszech jest mnóstwo.

Wracając teraz do artykułu w organie staroczeskim, który ma pochodzić z kół dyplomacji austro-węgierskiej, wydaje się on nam dlatego uwagi godny, że istotnie dość objektywnie przedstawia szanse obecne trójprzymierza. Na koniec zaś dochodzi do wniosku bardzo a bardzo prawdopodobnego. Lecz o tem, po tem. Więc co do sytuacji teraźniejszej trójprzymierza, względnie państw je stanowiących, czytamy tam: Przyjaciół trójprzymierza jest w Cislitawji bardzo wielu, na Węgrzech zaś są nimi wszyscy (?). Wszelakoż i tu i tam oglądają się na to, że nowa taryfa celna będzie stanowczo liczyła się z tą przyjaźnią sojuszniczą. I co do innych, nie sprzymierzonych z Austro-Węgrami mocarstw, pozostaną one z nimi w jak najlepszych stosunkach. Wybitną jednak zmianę w tej mierze można stwierdzić we Włoszech nie w odniesieniu do dwóch sprzymierzeńców, lecz do Francji. Powód do tego tkwi wyłącznie w zmienionej wobec tego sąsiada polityce samej Francji, co we Włoszech nie znalazłoby równie potężnego echa, gdyby ten kraj nie był w tylu względach na tę Francję ograniczony. Stosunki ekonomiczne Włoch miały wprawdzie w ostatnich czasach poprawić się nieco i bilans za r. 1900—1901 okazał nawet nadwyżkę, lecz ta nadwyżka jest pono czystą fikcją i nie wystarczy na pokrycie choćby ubytku, powstałego ze zniesienia podatku od mlewa. Ponadto w całem królestwie apenińskiem wre i kipi, a położenie warstw robotniczych — wedle słów samego ministra Giolittiego — jest wprost rozpaczliwa. 500 strejków, w których brało udział ze 600.000 robotników, są wymowną tego ilustracją. Liczba zaś wychodźców doszła w roku 1900 do olbrzymiej wysokości 153 209 osób! Z osobliwszym akcentem podnosi rząd włoski niemożliwy stan rzeczy w Neapolu, Sycylji i Sardynji i zapowiada w tej mierze akcję energiczną. Wszelakoż tego rodzaju sanacja wiekowej fatalnej gospodarki, wymaga pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, których jednak Włochy nie mają.

Otóż tutaj występuje Francja w roli wybawiciela i wskazuje na swój rynek pieniężny, który może użyczyć sąsiadowi skutecznej pomocy w jego finansowych kłopotach. Pytanie jednak wielkie, czy ta pomoc i w takim razie znalazłaby się w Paryżu dla Włochów, gdyby oni pozostali w trójprzymierzu...

Przejdźmy teraz do Niemiec, twórcy trypelaljansu. Otóż stamtąd właśnie wypłynęła niedawno temu na horyzoncie sprzymierzeńczym groźna chmura: nowa taryfa cłowa, która twardemi postanowieniami swemi znaczne szkody przyniesie obu sprzymierzeńcom, zatem nie może wcale podniecać ich do entuzjazmu dla nowego traktatu. Znaczyłoby jednak lekceważyć sobie bardzo politykę niemiecką, gdyby chcieć wierzyć, że przesadne postulaty agrarzystów pruskich utrzymają się, choćby miały narazić na szwank byt trójprzymierza. Równocześnie jednak Niemcy — szczególnie w osobie swego cesarza — starają się siłą mocą o sympatje Rosji, podczas gdy z drugiej strony sojusz franko-rosyjski doznał przez wizytę carską we Francji nowego zatwierdzenia.

Ostatecznie — konkluduje autor artykułu — prolongata trójprzymierza wydaje się dziś, pomimo wszystko, więcej jak prawdopodobną. Nie jest jednak wykluczoną rzeczą, iż ewentualny traktat nowy zmieni się w dokument bezwartościowy przez to, że ten lub ów z kontrahent zawsze odrębne jakieś pakta z mocarstwami, poza trójprzymierzem stojącymi...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 15 stycznia.

(*fr.*) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu tutejszej izby giełdowej, przedłożono sprawozdanie o stanie giełdy wiedeńskiej w roku ubiegłym. W sprawozdaniu tem wykazano cyframi, jak wielkim jest upadek giełdy wiedeńskiej, na który od dawna skarżą się interesowane sfery. Oto stałych kart wstępu na giełdę wydano w roku ubiegłym 942, a więc o 95 mniej niż w roku 1900. Ponieważ jedna taka karta kosztuje 100 złr. przeto sama sprzedaż stałych kart zmniejszyła dochód izby giełdowej o 9 500 złr. Kart t. z. gościnnych, dających prawo wstępu na giełdę nie przez cały rok, ale tylko przez pewien krótki przeciąg czasu, lub nawet jeden dzień, tylko wydano 630 tj. o 538 mniej niż w roku poprzednim, nadto zwinięto sześć kantorków, ustawionych w sali giełdowej i najmowanych przez banki i inne firmy, prowadzące interesa w t. z. parkietowych papierach (Schrankenwerthe). Kantorków takich jest obecnie w sali 143. Jeżeli się porówna daty tegoroczne z datami za rok 1895, to upadek interesu giełdowego przedstawia się w świetle jeszcze bardziej jaskrawem. Liczba bowiem stałych kart wstępu zmniejszyła się o 617, a kart gościnnych o 2467. Prezesem giełdy wybrano ponownie znanego przemysłowca Wincentego Millera.

Wielkie zainteresowanie w sferach giełdowych budzi zbliżająca się sesja rady państwa, tem bardziej, że opowiadają sobie na ucho, iż prezes gabinetu wypracował jakieś nowe propozycje, dotyczące ugody czesko-niemieckiej. Z głosów prasy zagranicznej, dotyczących stosunków austrjackich, wnosić można, że jakikolwiek zamach stanu w Austrji zrobiłby za granicą fatalne wrażenie. Zwłaszcza giełdy odrzucają stanowczo myśl naruszenia konstytucji. Znamiennem jest to, że ostatnimi czasy, a więc właśnie wtedy, gdy o możliwości takiej radykalnej zmiany naszych stosunków przestano mówić i pisać, a kwestja zamachu stanu zeszła na dalszy plan, sfery giełdowe uznały za właściwe, podwyższyć znacznie kurs renty austrjackiej. Podnieść należy zwłaszcza tę okoliczność, że do tego podniesienia się kursu renty austrjackiej przyczyniły się głównie zakupna zagranicznych kapitalistów i że ten wzrost wartości targowej renty austrjackiej, przypada właśnie na okres, w którym konsole angielskie bardzo dotkliwie spadły w cenie.

O możliwości zniżenia urzędowej stopy procentowej Banku austro węgierskiego z 4 na 3½%, wciąż dużo mówią. Nasi kupcy i przemysłowcy nie powinni jednak zanadto gorączkować się tą sprawą, ani nie żywić nadziei, że nastałyby dla nich o wiele lepsze czasy, gdyby naprawdę nastąpiło takie zniżenie stopy procentowej. Przy dzisiejszej organizacji kredytu z zarządzenia takiego skorzystałoby tylko stosunkowo szczupłe grono uprzywilejowanych firm, które właściwie najłatwiej mogłyby się obejść bez tego rodzaju pomocy, dla szerokich warstw jednak, stanowiących żywioł prawdziwie obywatelski, nieskończenie ważniejszem byłoby, aby reformę kredytu przeprowadzano w tym kierunku, by ci, którzy dziś płacić muszą za kredyt 7, 8, 9 i 10%, otrzymywać go mogli na 5 prc., dla nich jednak skarbiec Banku austro-węgierskiego jest zamknięty.

Jeden z wielkich kapitalistów angielskich i matadorów giełdy londyńskiej zapisał właśnie swe imię złotemi głoskami w księdze szlachetnych czynów. Oto kapitalista ów, Ernest Cassel, ofiarował 200.000 funtów szterlingów, czyli prawie 5 miljonów koron na cele dobroczynne, zostawiając królowi Edwardowi VII swobodę orzeczenia szlachetnego celu, na który ta fortuna ma być użyta.

Król zadecydował podobno, iż pieniądze te obrócone być mają na założenia sanatorjum dla suchotników, odpowiadającego najnowszym wymogom nauki. Ofiarodawca, Ernest Cassel, jest jedną z najbardziej zajmujących postaci w angielskim świecie finansowym. Urodził się w roku 1852 w Kolonji, ma zatem lat 50. Jako szesnastoletni chłopak przybył do Anglji i niebawem otrzymał posadę buchaltera w jednym z domów zbożowych w Liwerpoolu. Z Liwerpoolu przeniósł się do Londynu i dzięki nadzwyczajnym zdolnościom zajął niebawem wybitne stanowisko w jednym z banków prywatnych. Założywszy samoistny bank, zyskał wnet rozgłos sprytnem przeprowadzeniem kilku bardzo trudnych operacyj finansowych. Do nich należało przedewszystkiem spieniężenie kilku pożyczek argentyńskich i to w sposób, z którego obie strony były zupełnie zadowolone: Cassel, bo zrobił na tym interesie majątek i rzeczpospolita argentyńska, bo on uporządkował jej finanse. Następnie przeprowadził Cassel emisję trzech pożyczek meksykańskich i zabrał się do budowy kilku kolei w Meksyku, co mu się znakomicie powiodło. Od tego czasu nie było już w londyńskiej City żadnego większego interesu finansowego, do któregoby nie zapraszano Cassela do współudziału. Ostatniemi jego operacjami były: sfinansowanie chińskiej pożyczki wojennej, tudzież budowa elektrycznej kolei podziemnej „Central London Railway" w Londynie.

Zarobiwszy miljony, oddaje obecnie Cassel część ich społeczeństwu. Oby tylko wszyscy wielcy kapitaliści tak samo pojmowali swe obowiązki.

Prasa amerykańska o sprawach polskich.

Prasa amerykańska w ostatnim czasie zajmuje się żywo sprawami polskiemi. Poczytny dziennik angielski *The Chicago Herald* zamieścił obszerny artykuł p. J. F. Smulskiego o procesie wrzesińskim. O tej samej sprawie dłuższą zrobił wzmiankę również popularny dziennik *The Chicago Daily News*, mający około 300 000 abonentów. W tym zaś tygodniu wspomniany *Chicago Herald* za pośrednictwem p. Smulskiego zamieścił przetłómaczony na język angielski list powieściopisarza naszego Henryka Sienkiewicza, a nadto to samo pismo w tym samym numerze podało przychylny dla nas artykuł redakcyjny. Niemniej i chicagoska *Tribune*

---

(56)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Bili się na pistolety i Miron leży z przestrzelonem udem. Ot, drobnostka, — za jakie dni dziesiątek wstanie i będzie zdrów jak ryba.

Ależ to bajecznie głupia rzecz stać na warcie jak żóraw, koło pięknej żony — pistoletem odpędzać wielbicieli...

— Przecież to jest strasznie niemądre i upokarzające; poprostu wstyd mu przed tym dawnym kolegą i przyjacielem, na którego życie godził przed chwilą... Za co? Dlaczego?

Przecież to jest niewypowiedzianie niskie — mówił do siebie, wracając powozem z lasku Vincennes, w którym odbył się pojedynek. — Przecież to jest policzek wymierzony godności kobiecej i Julja najzupełniejszą ma słuszność, okazując mi niechęć po owym wstrętnym, brutalnym wybryku zazdrości. Fatalne rozdrażnienie!...

A może?... I znowu zdało mu się, że żałuje, iż nie zabił Mirona na miejscu.

* * *

Czuć i myśleć, to znaczy rzucić pęta na mowę i czyny?

Natężenie stanów świadomości, jest zawsze w stosunku odwrotnym do szybkości zamiany stanów tych w czyny. Tak mówi Ribot.

Przeklęta świadomość!

Ach zdobyć bezpośredniość odruchów człowieka pierwotnego, uparty obłęd halucynantów, zapaść w niezdrową psychozę, oszaleć. Tworzyć z podniet samorzutnych, najsilniejszych, bezwzględnych, począć we śnie, jak Tartini, swoją sonatę djabelską.

Natchnienie, które ogarnia ducha i materję, duszę i ciało, rozum i zmysły, która zawłada istotą twórcy absolutnie, z siłą przepotężną pcha go do poczęcia, trwa chwilę tylko, a potem zjawia się nudny pedant — zdrowy rozsądek i szydzi. Zaledwie zrodzi się szkic — gorące słowo wieszcza, już zimna rozwaga narzuca wymagania formy, rozlewa chłód poprawności.

Wielki jest Rodin — Rodin, który każe marmurom dyszeć namiętnością ciał żywych, który każe krwi czerwonej w zmysłowem podnieceniu, burzyć się pod powłoką zimnego kamienia — tytan, który olbrzymie twarde głazy, jak wątłą tkaninę, skręca w gwałtowne kontorsje szalonych „pocałunków."

Kamienni ludzie piją czar rozkoszy, jak gdyby wulkany w piersiach im gorzały, kamiennemi usty wsączają w siebie słodycz gorących tchnień swoich, żar bije i promienieje zachwyt od tych głazów, rozpalonych żywiołową miłością, od tych rozkochanych marmurów.

Rodin jest wielki, bo się nie dał wciągnąć w sztywność poprawnej formy, ale z chaosu wyrwał w całej pełni wyrazistość wizji swojej, w najbardziej znamiennych jej rysach, w tych jedynych, koniecznych rysach i dlatego tak potężnie działa na wyobraźnię — suggestjonuje.

Witold przygląda się swojej kompozycji niezadowolony, rozdrażniony, przybity.

Gdzie się podziała pierwotna jego koncepcja?

Julja z zachwytem i czcią niepojętą przyglądała się szkicowi. Imponował jej siłą wyrazu i śmiałością układu. Ona malowała przepysznie, doskonale, nadzwyczaj podobne portrety, zarabiała kolosalne sumy, skomponować jednak nic nie mogła, co niezmiernie drażniło jej ambicję artystyczną. Na męża więc patrzyła z szacunkiem, jaki mają słabi dla silniejszych. Za to od czasu, kiedy rzeźbiarz przystąpił do wykonania dzieła i straszliwie biedził się z formą, zmieniał, przerabiał — szacunek ten przechodził potrochu w pewne niedowierzanie. Nie przypuszczając prawdopodobnie, jak boleśnie rani artystę, udzielała mu rad tonem nieco żartobliwym:

— Widzisz, mistrzyku mój, znowu przebrałeś miarę w doskonaleniu. Widzisz — zawsze chcesz zrobić lepiej. Oto i teraz wystrugałeś „sztukę" swoją jak z drzewa, a przedtem była żywa, chociaż nieco brzydka, straciła zupełnie tę panterzą czy wężową elastyczność ruchu — zesztywniało biedactwo.

Witold widział, iż ona ma rację i wściekał się. Ona starała się pomagać mu wszelkiemi siłami. Stanęła na podjum naga. Wygięła się ruchem miękkim, falistym, piękniej stokroć niż ta wyjaśniona wizja jego, oddaje mu cały przepych, bogactwo całe, cały blask przedziwnej swej urody, wszystką harmonję kształtów, niewypowiedziany wdzięk wytwornej swej postaci. Ale on się uląkł, olśniony doskonałością, porażony promiennem jej pięknem.

— Kocham cię — wołał — zanadto kocham! Jakże odmienne obrazy malowało mi marzenie... Zdawało mi się, że gdybym posiadł kobietę piękną, jak ty jesteś, gdybym ją ukochał jak ciebie kocham, zakląłbym ją w dzieło sztuki nieśmiertelne. Ale ja nie mógłbym, nie śmiałbym widzieć ciebie w nędznej lepionce z gliny, z zimnej gliny, ciebie, którą kocham żywą, bo wtedy musiałbym cię ożywić jak Pigmalion i byłabyś znowu moją, moją, moją!...

I brał ją w objęcia...

* * *

Lekka zima paryska miała się ku końcowi. Natura przecierała oczy po krótkiej drzemce — po efemerycznych śniegach i nieznośnych trwałych słotach zaświeciło jasne słonko.

Roześmiała się ziemia zieloną murawą, strzeliły z drzew pierwsze pęki, wionął wiatr ciepły od morza i przyniósł wieści o wiośnie. A kiedy pod wieczór miedziana tarcza Feba zasuwała się za szczerbate mury miasta, wypływał blady księżyc i szedł sennie przez pogodne niebo, niby romantyk, błądzący po bezdrożach i stawała się noc cicha, ciepła, pachnąca...

W noc taką Witold siedział na schodach przed pracownią, zapatrzony w przeszłość. Widział tam mary swoje w przedziwnej potędze...

Jakieś ciała ludzkie skłębiły się w gwałtownych wygięciach, skrętach, zawrotach. Wydzierają się ręce, podnoszą głowy.

Do wyżyn, do wyżyn! Do tej pięknej, co stanęła wysoko — skrzydlata, ze słodkiem obliczem, z powabnem łonem syreny... Do tej, o której śnił w młodzieńczych dumach swoich. Do tej okrutnej, nieubłaganej, krwawej zwodnicy...

Ale to wszystko pędzi, wiruje, kręci się, jakby siłą huraganu niesione; tańczy przed oczami nieuchwytne, szaleje w piekielnym, frenetycznym ruchu. Porywa ze sobą tumany kurzu, zabiera lotne puchy obłoków, owija się w ich strzępy i znowu pędzi, pędzi...

I patrzył na ten taniec szalony noc całą a kiedy świtać miało, wyciągnął rękę, a wszystko stanęło, zastygło nagle jak zaklęte. Widzi, czuje, dotyka...

Wpadł do pracowni. Dotychczasowa robota wydała mu się niedołężną.

Silnemi uderzeniami rąk zmieniał odrazu ruch i wyraz. Obrzucał świeżą gliną skończone już figury, subtelną modelację członków przykrywał grubemi warstwami innych szerokich płaszczyzn. Podniecenie dodawało mu sił — pracował z nadludzką niemal energją. Zrzucił surdut, rozerwał koszulę pod szyją, a pot zlewał czoło...

Zanim Julja wstała, grupa zmieniła się całkowicie..

Weszła do pracowni i przyglądała się zdumiona.

— Znakomicie — mówiła — co za siła, co za wyraz! Ale, ale, czy tylko zdążysz skończyć? To prawie wszystko na nowo...

Witold odwrócił się. Oparł się ramieniem o glinę i rozradowany, promieniejący — wołał tryumfalnie:

— Wszak widzisz — pali mi się pod ręką!

Był wtedy wspaniały. Oczy świeciły żywym blaskiem, policzki pałały, naga pierś silnie dyszała, na rękach nabrzmiały żyły od wysiłku. Julja wpatrywała się weń z zachwytem malarki.

— Jesteś doskonały w tej pozie. Nie ruszaj się chwilę — prosiła — spróbuję naszkicować.

Jakoż wzięła album i narzuciła kilku rysami bardzo trafną podobiznę rzeźbiarza.

(*Dokończenie nastąpi*).

zabrała głos w sprawie prześladowania narodowości polskiej przez Prusaków. Ciepło napisany artykuł zamieścił też niedzielny *Chicago American*, w którym pani Ella W. Peattie protestuje przeciw oświadczeniu kanclerza niemieckiego Buelowa, jakoby prasa amerykańska pochwalała politykę pruską, mającą na celu zagładę narodowości polskiej. „Hrabia Buelow — powiada autorka — w błędzie się znajduje lub wcale dzienników amerykańskich nie czytał, jeżeli takie wyrobił sobie o nich zdanie". Z całego artykułu wieje ku nam, Polakom, gorące współczucie. Pani Peattie nie szczędzi Prusakom słów gorzkiej prawdy.

Przy tej sposobności zaznaczyć nam wypada, że i organ Irlandczyków „The Chicago Citizen" z dnia 14 grudnia rozpisał się obszernie o interpelacji księcia Radziwiłła w parlamencie niemieckim, o procesie wrześnieńskim i o potrzebie odbudowania Polski. Redaktor tej gazety p. Finerty z wielkim zapałem pisze o Polakach, w najostrzejszych słowach potępia brutalną politykę rządu pruskiego względem ludu polskiego, a katowanie dzieci za religję w niemieckim języku nazywa hańbą dla państwa niemieckiego. „Cała historja stwierdza, że gwałtowne rugowanie języka ojczystego i przytłumianie ducha narodowego jest niemożliwe." Z pism milwauckich zamieścił niedzielny *Sentinel* pięknie napisany artykuł przez adwokata Kazimierza Górskiego, który przytacza w nim także list Sienkiewicza. Redaktor zaś *Kurjera Polskiego*, p. Fr. H. Jabłoński podał na kilka szpalt długi artykuł o procesie wrześnieńskim do *Milwauke Free Press*. W artykule ostatnim znajdą Amerykanie dokładną informację o sprawie polskiej. Niezawodnie i po innych miastach pisały gazety angielskie o okrucieństwie nauczycieli we Wrześni, oraz o surowym wyroku sądu pruskiego w Gnieźnie. W tej pracy patrjotycznej — pisze chicagoska *Zgoda* — nie powinniśmy ustawać. Wiemy, że najuroczystsze protesty, odsłaniające nagą, smutną prawdę polityki antipolskiej, nie przekonają ani rządu pruskiego, który przekonanym być nie chce, ani opinji niemieckiej, która za powolną i za ciężką jest, aby porównywać, sprawdzać i uwierzyć w gorzką prawdę. Oficjalni, dziennikarscy jej fałszerze zagłuszyli zupełnie jej sumienie. Ale jest jeszcze inna opinja, która sprawami naszemi coraz bardziej się interesuje: opinja całego świata cywilizowanego. Do tej opinji apelujemy dzisiaj. Przed tym trybunałem wszechświatowym oskarżmy pruski system prześladowczy. Nie zbawi nas to chwilowo, ale w każdym razie nie zapomni o nas świat, bo nie powinien świat ani nie powinna historja zapomnieć, że jesteśmy narodem i mamy prawa narodu.

KRONIKA.

Lwów 17 stycznia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 0° R. Pochmurno. Padał śnieg

Z obrad nauczycieli szkół wyższych. Dr. Piasecki na ostatniem posiedzeniu lwowskiego koła Tow. nauczycieli szkół lwowskich uzasadniał wyższość gimnastyki szwedzkiej nad niemiecką ze względów fizjologicznych, hygienicznych i pedagogicznych. Brak ćwiczeń t. z. siłowych w gimnastyce szwedzkiej wyklucza wypadki przewrotu serca i rozedmy płuc, które aż nazbyt są smutną nagrodą za zapał do ćwiczeń systemu niemieckiego. Wspólność ćwiczeń w salach gimnastycznych w Szwecji ma tę hygieniczną zaletę, że niema nagłych skoków od ćwiczeń wytężających do biernego stania. Wreszcie gimnastyka szwedzka nie wytwarza butnych siłaczy, ale ludzi zdrowych i pięknie zbudowanych, o prostej postawie i szerokiej klatce piersiowej. Dla tych i wielu jeszcze innych zalet gimnastyki szwedzkiej uważa dr. Piasecki za rzecz konieczną domagać się od władz szkolnych rewizji planów nauki gimnastyki przez lekarzy i fizjologów.

Dr. Barewicz, uznając skargi tak nauczycieli, jak rodziców i uczniów na niedostatki nauki języka niemieckiego w naszych szkołach średnich za uzasadnione, widzi przyczyny tego stanu rzeczy przedewszystkiem w tem, że zaledwie $^1/_8$ godzin dla tego przedmiotu jest w rękach fachowych nauczycieli dalej w metodzie obliczonej na danie wprawy praktycznej, nie zastosowywanej jednak konsekwentnie w klasach wyższych, wreszcie w tem, że plany nasze zakreślają nauce tego przedmiotu cel o wiele wyższy niż nawet plany pruskie, co oczywiście musi się stać powodem przeciążenia.

Niezatwierdzony statut Namiestnictwo nie zatwierdziło statutu Towarzystwa dla ochrony polskiego przemysłu i handlu, a to z powodu usterek natury formalnej.

W kościele OO. Jezuitów dnia 19 bm., w niedzielę, jako w uroczystość Najsłod. Imienia Jezus, odpust zupełny. Pontyfikalną sumę odprawi ks arcybiskup Bilczewski, podczas której śpiew wykona chór męski p. Domiszewskiego.

Księgi adresowej król. stoł. miasta Lwowa, ukazał się rocznik VI. Potrafiła ona w wielu wypadkach stać się konieczną a taki cel miał chyba wydawca jej, p. Fr. Reichman, który z rokiem każdym wprowadza w „Księdze" nowe ulepszenia i uzupełnienia. Do dawnych rubryk przybyły obecnie: adresy posłów do sejmu i do rady państwa, a nadto wykaz właścicieli dóbr tabularnych Galicji. Księga ta, opracowana ze starannością i dokładnością, jest bardzo cenną rzeczą w świecie handlu i przemysłu

Konfiskata. *Nowy Dzwonek* (nr. 2 z dnia 15 bm.) został skonfiskowany przez prokuratorję państwa, za artykuł w sprawie odebrania szarży oficerskiej p. Wojnarowi i za tytulik do wiadomości kronikarskiej o znanej sprawie napadu żołnierzy w Stanisławowie na dziewczynę i pchnięcia jej matki pod koła wozu.

Ostrzeżenie przed wyzyskiwaczami. Niektórzy spekulanci holenderscy, przy pomocy szeroko rozgałęzionej reklamy, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem ajentów, zachęcają publiczność naszą do zakupna losów rozmaitego rodzaju. Takiemi przedsiębiorstwami są w szczególności z dawniej powstałych: Hollandsche Creditbank, Commerce en Creditbank (Johannes Lüdcke), Internationale Wechsel en Effectenbank (A. Stanken), wszystkie w Amsterdamie, ze świeżo zaś założonych w Amsterdamie dom bankowy i komisowy pod firmą „Fortuna" (Jan P. Wojtan z Kęt w Galicji, który dotychczas prowadził podobne przedsiębiorstwo w Dreźnie i Bazylei), oraz dom bankowy w Hadze „Fondsenbank" (A. E. Haantjes).

Na podstawie urzędowych informacyj zwracamy uwagę na to, że przedsiębiorstwa wspomniane obliczone są na wyzysk publiczności, że nie dotrzymując zobowiązań swych względem odbiorców losów i w ogóle klientów, narażają ich na dotkliwe straty materjalne.

Ostrzegamy więc jak najusilniej przed zawiązywaniem jakichkolwiek stosunków z podobnemi przedsiębiorstwami.

Wisielca, wiszącego w półtorametrowej wysokości nad ścieżką, prowadzącą z ulicy Tatarskiej ku głównej aleji Wysokiego zamku, odkryła wczoraj po południu, przechodząca tamtędy Marja Tryl, żona zarobnika. Zawiadomiona o wypadku tym policja, wysłała na miejsce koncepistę Stankiewicza który sprawdził, że denat był około 55 letnim, ubogo ubranym mężczyzną, z czarnymi wąsami i brodą, a szpakowatymi włosami Ponieważ równocześnie przybyły lekarz III dzielnicy, wisielca do życia przywołać nie zdołał, odstawiono zwłoki do kostnicy zakładu anatomj. W toku dochodzeń, zmierzających do stwierdzenia tożsamości nieboszczyka, zjawił się w policji Danjel Prymicz, konduktor dróg miejskich i z znał, że złożone w kostnicy zwłoki nieznajomego wisielca, są identyczne z Janem Paraszczukiem, byłym magistrackim robotnikiem drogowym, a w ostatnich czasach żebrakiem.

Nowy wynalazek Polaka. Elektrotechnik p. Franciszek Nawratil, wynalazł nowy aparat, za pomocą którego depesze nadawać można automatycznie i odbierać drukowane na paskach w sposób niezmiernie prosty, prostszy od skomplikowanego, a dziś w użytku będącego aparatu Hughesa. Użycie aparatu p. Nawratila zademonstruje p. Libański, na dzisiejszym wykładzie w uniwersytecie ludowym Mickiewicza w pasażu Mikolascha.

Wykolejenie. Na przestrzeni Jezierzany-Buczacz wykoleił się dnia 14 b. m. przy pociągu nr. 1377 jeden wóz rezerwoarowy, a zapędziwszy się na zwrotnicę, przewrócił tam stojący wóz. Skutkiem tego wypadku odniósł konduktor Imbirmann lekkie uszkodzenie ciała.

Samobójstwo. W Zbarażu otruła się karbolem w nocy z dnia 11 na 12 bm. 2·-letnia Marja Broniakowska, służąca u właściciela dóbr dra Niementowskiego. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Morderstwo. We wsi Rokicicach pod Nowym Targiem znaleziono 6 bm. na boisku zwłoki Stanisława Dubaka, gospodarza gruntowego, który przedtem pił przez dłuższy czas w szynku. Przeprowadzone dochodzenia wykryły, że Dubak został otruty, napiwszy się rumu, do którego wlaną była trucizna.

Burza w Wiedniu, o której doniósł nam pokrótce telegram z Wiednia, zamieszczony w porannem wydaniu, była tak silną, jak od wielu lat nie pamiętają. Wiele osób musiało się położyć na ziemi, aby w ten sposób nie dać się unieść wiatrowi. Z domów spadały cegły i szyby na przechodniów. Zdarzyło się też wiele nieszczęśliwych wypadków. Towarzystwo ratunkowe musiało w ciągu wczorajszego dnia w tak wielu wypadkach interweniować, jak jeszcze nigdy od czasu swego istnienia. Na ulicach widać było kobiety i starsze osoby, które przez kilka minut trzymały się latarń i czekały, aż siła wiatru na chwilę ustanie. Na Ballplatzu wywrócił wiatr cały wóz, naładowany towarami. Skutkiem tego jeden z przechodniów został wywrócony i zraniony. Zaniesiono go do bramy ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie go towarzystwo ratunkowe opatrzyło i odwiozło do szpitala. Z pałacu w Burgu spadła cegła, która na szczęście nikogo nie zraniła. W dzielnicach bardziej oddalonych musiano nawet szkoły zamknąć, ponieważ chodzenie do szkoły było dla dzieci połączone z niebezpieczeństwem. Na Gumpendorferstrasse, w VI. dzielnicy, burza zerwała cały dach, który spadł na druty tramwaju elektrycznego tak, że ruch tramwajów na tej ulicy był przez cały dzień wstrzymany. Straż ochotnicza pracowała cały dzień nad usunięciem przeszkody, co było nader niebezpieczne ze względu na silny prąd elektryczny.

Także połączenie telefoniczne zostało w wielu miejscach przerwane, mianowicie z Berlinem, Gracem a częściowo z Pragą, Tryestem i Budapesztem. Z jednego domu w Śródmieściu spadła figura ornamentacyjna na konia, ktory został na miejscu zabity.

Na linji kolei połu niowej koło stacji Mödling burza wywróciła 5 wagonów pociągu towarowego, skutkiem czego nastąpiła przerwa w komunikacji; trudno było usunąć wagony z szyn.

Buelow ofiarą polityki rosyjskiej. *Neues W. Journal* donosi, że kanclerz niemiecki Buelow w swej polityce antipolskiej padł ofiarą polityki rosyjskiej. Pomiędzy nim, a rządem rosyjskim miał stanąć tajny układ co do wspólnej antipolskiej kampanji. Buelow poszedł tą drogą, ale rząd rosyjski nie dotrzymał placu Rosji zależało na tem, aby Niemcy zatrudnić wewnątrz państwa i związać im poniekąd ręce w polityce zewnętrznej. Jak tylko Prusy rozpoczęły kampanję antipolską, prąd antipolski w Rosji zmalał i złagodniał. *N. W. Journal* dodaje, że jeżeli owa wiadomość o intrydze rządu rosyjskiego jest prawdziwą, to nie świadczy to dobrze o zdolnościach politycznych Buelowa.

Aresztowanie bankiera. W Altonie przyaresztowany został bankier S. Weinberg, pod zarzutem namawiania do gry giełdowej.

Doigrali się Prusacy. *Das Baierische Vaterland* pisze: „Zdaje się prawie, jakoby właśnie pruskiej pedagogji batów było dopiero potrzeba, aby w polskim narodzie poczucie narodowe tak się wzmocniło, że ono zaczyna być rzeczywiście dla Prus niebezpiecznem. Naprzód w dziedzinie ekonomicznej! Bojkotowanie niemieckich towarów przybiera, skutkiem pruskiej polityki antipolskiej, wręcz zastraszające rozmiary. Skutki tego bojkotu odczuwa się już bardzo przykro w niemieckim świecie handlowym. Stosunki zewnętrzne sprawiły, że ten bojkot zwraca się przeciwko wszystkim niemieckim towarom, nie tylko pruskim. „Brat Prusak" — kończy *Vaterland* — nawarzył tu więc swoją hakatystyczną polityką piwa, które teraz ma mu pomódz wypić cały naród niemiecki. To są na razie tylko ekonomiczne skutki. Polityczne przyjdą później."

Co może nędza. W tych dniach przed jednym z sądów poprawczych w Paryżu, stawał starzec 70 letni, pod zarzutem kradzierzy z wystawy księgarskiej na bulwarach, 3 małych książeczek po 25 cent. każda. Zapytany przez sędziego, czy uczynił to dla kształcenia się, czy też dla sprzedaży, odparł, że dopuścił się przestępstwa umyślnie, aby być zatrzymanym i tym sposobem zapewnić sobie dach nad głową do wiosny. W obronie starca stawał sam agent policyjny, który go zatrzymał, mówiąc, że starzec pochwycił 3 tomiki Dumasa w chwili, gdy był pewien, że zwrócił na siebie uwagę. Zeznanie to agenta omal nie wpłynęło na wydanie wyroku uniewinniającego. Starzec, widząc na co się zanosi, począł błagać sędziów o wyznaczenie mu kary, a ci, powodowani litością, przychylili się do jego żądania.

Napad morderczy. We Francji, w małej wiosce Saint-Christant, dwoje starców: 74-letni Piotr Barii i 64-letnia jego żona Franciszka, stali się ofiarą morderczego napadu. W nocy dwóch bandytów, przebranych za kobiety, wtargnęło do nich przemocą, a grożąc nożem i pobiwszy starców, zmusili ich do wskazania, gdzie schowane były pieniądze. Na drugi dzień rano, przechodzący wieśniacy, zobaczywszy otworzone drzwi, weszli do chaty i zajęli się biednymi starcami, którzy okazywali słabe ślady życia. Żandarmerja poszukuje energicznie zuchwałych morderców.

Kradzież 200.000 fr. Policja w Messynie aresztowała niejakiego Desmeta, ukrywającego się pod nazwiskiem Verschafft'a, który oskarżony jest o kradzież 200.000 franków, na niekorzyść sukcesorów hr. Rercare z Brukseli.

Morderca kobiet. Dochodzenie sądowe w sprawie Vidala postępuje prędko. Zbrodniarz zachowuje się z wyszukaną grzecznością i daje dowody zimnej krwi. Z każdym dniem wychodzą na jaw nowe jego zbrodnie. Między innemi, Vidal skonfrontowany został z niejaką panną Guinard, którą także chciał zamordować. Ofiara poznała napastnika, który bardzo słabo się wypiera.

Dramat w tramwaju. Józef Louvrier konduktor tramwaju kompanji generalnej w Paryżu, zalecał się do ładnej 23 letniej kuchareczki Marji Robert, rodem z Bordeaux. Ostatecznie młoda para oczekiwała na jakąś jeszcze sukcesję, aby uregulować sytuację. Spadek rzeczywiście nie minął ich, ale niestety, Józef Louvrier zmienił zdanie:

— Rodzice moje odmawiają pozwolenia; musimy się rozstać, ale rozstańmy się dobrymi przyjaciółmi.

Kuchareczka była innego zdania. Wszelkimi sposobami starała się odzyskać kochanka, płakała, krzyczała, wyrabiała skandale, ale to nic nie pomogło. Wreszcie powzięła energiczne postanowienie.

Uzbrojona w rewolwer, udała się na stację tramwajową i tam oczekiwała niewiernego. W chwili gdy tramwaj się zatrzymał, Marja Robert wskoczyła na stopnie podniosła rękę z rewolwerem i dała ognia w samą pierś konduktora, który po otrzymaniu wystrzału padł na ławkę. Marja Robert byłaby niezawodnie wystrzeliła powtórnie, ale osoby znajdujące się w tramwaju, ubezwładniły ją i oddały w ręce policji. Rannego w stanie groźnym odwieziono do szpitala, gdzie mu wyjęto kulę. Jest nadzieja, że będzie uratowany. Marja Robert po przeprowadzeniu pierwszego śledztwa, odesłana została do więzienia.

W katastrofie kolejowej w Nowym Jorku, podług ostatnich wiadomości, zginęło 17 osób. Liczba rannych dochodzi do 40. Jak już doniosły telegramy, spotkanie nastąpiło między pociągiem osobowym linji Nowy Jork-Neu-Havre-Hartford i pociągiem miejscowym bocznicy wielkiej kolei Nowy Jork Central Vanderbildta. Powyższe dwie koleje są jedyne znaczniejsze dochodzące do właściwego Nowego Jorku. Posługują się wspólnie centralnym dworcem na 4 Avenne 42 ulicy, na który wjeżdżają i z którego wyruszają krótkim tunelem, czyli raczej przykrytym wjazdem. Tu właśnie zdarzyła się katastrofa. Nadjeżdżający pociąg, skutkiem fałszywie nastawionej zwrotnicy, uderzył o stojący w tunelu.

Rozbite piętrzące się wagony, zapaliły się od otwartego paliwa parowozu. Mimo licznych nawoływań prywatnych i wezwań urzędowych o urządzenia elektryczne w tunelu, kolej centralna pozostała głucha, chociaż często tunel tak przepełniony czadem i dymem, że sygnały były omal niewidzialne.

Pływający cmentarz. Telegramy doniosły przed paru dniami o zatonięciu na morzu północnem parowca rybackiego z Bremy „Sekunda", przyczem ośmiu ludzi zatonęło. Według bliższych o tej katastrofie szczegółów, „Sekunda" mająca na pokładzie 10 majtków pod komendą kapitana Eisenhardta, poczęła z niewiadomej przyczyny tonąć na morzu pomiędzy ujściem Wezery i Łaby. Załoga popadła w najokropniejsze położenie. Aby zyskać oparcie przeciw burzy i falom, nie było innego środka, jak poprzywiązywać się do masztów i tak wyczekiwać, aż się ukażą jakie statki i wybawią ich z tej strasznej sytuacji. Minęło jednak dni kilkanaście a ratunek się nie zjawiał Kiedy nareszcie jeden z okrętów, przypadkiem obok tego miejsca płynących, przyszedł nieszczęśliwym z pomocą, z wiszących na masztach majtków trzech było obłąkanych. Ośmiu już poprzednio utonęło, a raczej zalały ich fale morskie. Pozostał na tym pływającym cmentarzu jeszcze: kapitan, sternik i kucharz. Ten ostatni miał obie nogi tak straszliwie odmrożone, że je musiano natychmiast amputować.

Długowieczność Marja Luisa, Murzynka, zmarła w Brazylji południowej, przeżywszy lat 160. Przed 110 laty przywieziona z Senegalu do Rio de Janeiro, jako niewolnica, 98 lat przebywała w niewoli.

Zabawna historyjka krąży obecnie w światowych kołach paryskich. Jos'e B., miljonowy Hiszpan, od dłuższego już czasu należy do najgorliwszych wielbicieli ślicznej aktoreczki, Zuzanny B., której przepyszne toalety zwracają uwagę ogólną wśród nowości paryskich. Otóż na Nowy Rok ognisty Hiszpan postanowił ofiarować bohdance nader osobliwy hołd: pudełko czekoladek, z których każda zawierała cenny klejnocik! I tak się stało. W oznaczonym dniu p. B. zabrał osobiście cenną bombonierkę, oraz cały stos słodkich darów dla licznych znajomych dam. Złożywszy do własnych rączek pięknej Zuzanny cenny dar, p. B. ulotnił się szybko, celem pozostawienia swej bohdanki w radości z powodu niespodzianki. Nazajutrz za to zjawia się już wcześnie:

— No, jakże smakowały czekoladki? — zagaduje uśmiechnięty.

— Czekoladki? Wszak to były owoce cukrzone, nawiasem mówiąc doskonałe.

B. kamienieje, faktycznie w pudełku są jeszcze owoce i to bez żadnego „cennego" wnętrza.

— Musiałem zamienić bombonierki, jęczy Hiszpan i dalej od jednej znajomej do drugiej, lecz nigdzie właściwego pudełka — śladu!

Zrozpaczony Iberyjczyk ostatecznie wzywa pomocy policji, goniąc też usilnie za zniklą bombonierką, lecz jak dotychczas — bez skutku.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). Z 15 stycznia godzina 7 rano notują: Riva + 4·1 pogoda. Trjest + 2·2 pogoda. Abazja + 2·8 pogoda. Palermo + 8·2 deszcz. Neapol + 6 9 pogoda. Nizza przez połowę pochmurno. Stockholm — 11·0 pochmurno. Petersburg — 18·9 śnieg. Warszawa — 2·0 pochmurno. Konstantynopol + 5·7 pochmurno. Przegląd ogólny: Z zachodu przychodzi szybko wysokie ciśnienie ku środkowi kontynentu. Rosyjskie minimum oddala się ku wschodowi, podczas gdy nowa depresja wyłoniła się nad środkiem Norwegji. W Austro-Węgrzech wystąpił ogólnie mróz. Spadły wszędzie śniegi.

Z kraju.

Gorlice. (*Burzliwe zgromadzenie*) Dnia 12 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła", które miało burzliwy przebieg. Chodziło mianowicie o przyjęcie nowego statutu wzorowego, uchwalonego przez zjazd delegatów. Otóż socjaliści, z druhem Tokarskim na czele, po raz pierwszy może stanęli w obronie dawnego porządku, przyczem, w braku wymownych argumentów, dla poparcia swojej opozycji, nazwali zwolenników nowego statutu ludźmi „bezmyślnymi, znowu bezmyślnymi i jeszcze raz bezmyślnymi", w końcu nawet zagrozili wystąpieniem z towarzystwa. Mimoto przy głosowaniu zwyciężyła olbrzymią większością partja „bezmyślnych" i wzorowy statut przyjęto.

(*Zemsta z zazdrości*). W Moszczenicy tut. powiatu, wybuchł 4 bm. pożar w domu tamtejszego gospodarza Jana Bracha. Spalił się dom mieszkalny, stodoła wraz z tegorocznym zbiorem i stajnia, a w niej para koni. Bydło i trzodę zdołano uratować. Szkoda nieubezpieczona wynosi kilka tysięcy koron. Przyczyną pożaru miała być zemsta z zazdrości. Młody dwudziestokilkuletni Jan Brach, miał u siebie służącą, którą łudził podobno nadzieją ożenku. Widocznie zamiar ten porzucił i począł się starać o względy innej, którą miał poślubić w zapusty. Służąca Bracha, pozostająca u niego w służbie, aż do chwili katastrofy, widząc się zawiedzioną w swoich nadziejach, z zemsty podpaliła jego domostwo. Aresztowano ją i odstawiono do sądu powiatowego w Bieczu.

Jarosław. (*Karnawał. — Bal na ubogich miasta*). Miasto nasze spędza krótki tegoroczny karnawał wesoło. Wieczorek następuje po wieczorku, a z ogólnego rozochocenia do zabawy pragnie skorzystać szersze koło mieszkańców i urządza we wtorek dnia 4 lutego bal, na dochód ubogich miasta. Komitet uprosił do objęcia przewodnictwa panią doktorowę Adolfowę Dietziusową, która nie szczędzi nigdy zabiegów i starań, aby przyjść z pomocą i ulgą niedostatkowi, tudzież starostę p. Szczurowskiego i posła dra Jahla. Bal odbędzie się w gmachu „Sokoła", w salach, ze względu na cel dobroczynny, bezpłatnie odstąpionych.

Nowy Sącz. (*Znęcanie się*). Dnia 13 b. m. odbywała się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa przeciw włościaninowi Piotrowi Wójsowi z Krasnego potockiego pod Nowym Sączem, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez uwiązanie na łańcuchu 10-letniego chłopca, Aleksandra Hasiora i trzymanie go na uwięzi od południa do godziny 9 wieczór. Wójs ukarał w ten sposób chłopca za kradzież 4 jabłek. Wójs skazany został na 3 tygodnie więzienia.

Pruchnik. (*Stowarzyszenie dla wyrobu obuwia*). Nawoływania prasy, by popierać i rozwijać przemysł krajowy, nie przeszły bez echa. Dzięki ludziom pełnym energji i chęci do pracy, zawiązało się w Pruchniku, w powiecie jarosławskim, „Towarzystwo wspólnego warsztatu dla wyrobu obuwia", pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Towarzystwo ma już statut zatwierdzony przez namiestnictwo i z dniem 3 stycznia b. r. weszło w życie. Wiemy, że ludzie kierujący tem towarzystwem doznają wielu trudności i przykrości, tak ze strony żydów, którzy odtąd nie będą mogli wyzyskiwać biednych rzemieślników, jak i ze strony samych członków, którzy nie wnet pojmą doniosłość i pożytek tegoż, ale ufamy, że przyłożywszy raz rękę do dzieła, wytrwają i nie cofną się.

Towarzystwo to jest tem więcej na czasie, że przy dobrem prowadzeniu, będzie mogło konkurować z zagranicą i oczyści kraj z niemieckiego obuwia, którem dotąd jesteśmy zasypani. Na razie trzeba towarzystwu poparcia swoich i to poparcia prawdziwego, energicznego, któreby się nie skończyło na gołosłownem uznaniu i czczych frazesach.

Więc odzywamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie do wszystkich osób, które wpływem swym wiele mogą, by pamiętały o swoich i w danym razie wspomniane towarzystwo popierały.

Żywiec. (*Teatr amatorski*). Katolickie stowarzyszenie „Przyjaźń" w Żywcu urządziło dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskie. Grano „Nowy Rok" i „Akademik", z dwoma monologami p. t. „Pod dobrą datą" i „Kapral na urlopie", które wygłosił p. J. Biermański. Licznie zgromadzona publiczność częstymi oklaskami dawała dowód, iż amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Podczas przedstawienia przygrywała orkiestra amatorska. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, gdzie się bawiono ochoczo do godziny 3 ciej rano. *W. T.*

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thersa.** Od dnia 16 stycznia sensacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, sensacji teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani, piękna królka, słynna śpiewaczka barytonowa Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M Chromos, pozy i tańce polichromowe. Los Suarez, hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański, 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **W Dobrzanach** — w Czechach, na dniu 13 b. m. powiła córeczkę pani Marja Józefa baronowa Lazarini, żona ck. nadporucznika Kunona barona Lazarini — a córka Józefa hr. Młodeckiego i ś. p. z ks. Lubomirskich hr. Doroty Młodeckiej. 113

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w klasie III. c) gimnazjum Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Dyskusja nad referatem dra Eug Piaseckiego: „Gimnastyka szkolna szwedzka i jej wyższość nad niemiecką" 2. Ref. dr Witold Barewicz: „Nauka języka niemieckiego w szkołach średnich galic.".

* **Opłatek.** Wydział związku koleżeńskiego byłych seminarzystek. zaprasza wszystkich swoich członków na opłatek, który się odbędzie w szkole żeńskiej im. Adama Mickiewicza przy ulicy Teatralnej, dnia 19 stycznia, t. j. w niedzielę o g dz 6 wieczorem.

* **Sobotni wieczorek** z tańcami zapowiada się w Kole literacko-artystycznem bardzo dobrze, współudział pań będzie liczny, wiadomo, że one przyczyniają się najbardziej do ożywienia zabawy. Do tańców przygrywać będzie kapela wojskowa.

* **„Jasełka"** W niedzielę dnia 19 stycznia b. r. odbędzie się w sali katolickiego Stow. „Jedność" przedstawienie sceniczne w 5 odsłonach p. t.: „Szopka", rzecz napisana przez ks. Alfreda Wróblewskiego, a odegrana przez młodzież Towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na zarejestrowaną kasę zapomogową „Przyjaźń" i Tow. imienia św. Stanisława Kostki.

Zmarli:

We Lwowie zmarła w 81 roku życia Ernestyna Osthaus, siostra zakonu Sercanek.

W Nisku zmarła w 30 r. życia Antonina Leśniakowa, żona inżyniera powiatowego.

W Gorycji zmarł ks. Grzegorz Dyczkowski, gr. kat. proboszcz z Leśnik, w dekanacie brzeskim.

W Deszcnicy, djecezji przemyskiej, zmarł w 64 roku życia ks. Dymitr Jadłon. gr. kat. paroch.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Zagadka" („*L'enigme*"), sztuka w 2 aktach Pawła Hervieu'a; po raz pierwszy „Goście", epilog dramatyczny w 1 akcie przez Stanisława Przybyszewskiego i po raz pierwszy (wznowienie) „Nikt mnie nie zna", komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Jutro w sobotę po raz ostatni w tym sezonie: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Simplicjusz", operetka w 3 aktach Jana Straussa'a.

W poniedziałek „Zagadka", sztuka; „Goście", epilog dramatyczny i „Nikt mnie nie zna" komedja.

We wtorek, po raz ostatni w tym sezonie, po cenach zniżonych: „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ Eugenjusza Guszalewicza.

W środę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

We czwartek „Złote runo", sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego

W piątek, po raz ostatni w tym sezonie: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego Występ panny Ireny Bohussówny.

„Śmigus" nr. 2. Po 5 letniej niebytności w łamach *Śmigusa* odezwał się znowu znany „Balsamcio", ale z nieba i w obszernym wywodzie oznajmia Lwowianom, że wobec tego, co się u nas dzieje, woli jeść w niebie łokszynę. Irytują go „bracia Rusini"; zirytowałby się atoli jeszcze więcej, gdyby mu kto przeczytał „Pyśmo do Chołma", w tym samym numerze umieszczone. Nie-Owidjusz obrabia pp. Jonasza, Remanowicza i — Szkowrona. W numerze tym znajdujemy i opis bankietu skoncentrowanych i nieskoncentrowanych demokratów, ludowców i stojałowszczyków, oraz „Gorzkie żale" samego Stojałowskiego. Ponieważ będą nowe wybory do rady miejskiej we Lwowie, więc oczywiście odezwał się i jeden z radnych z oryginalnym listem. Bimbalski „absolvirter Grundbesitzer" pisze w dalszym ciągu do p. Koerbera; sejmik relacyjny zaś w Mościskach znalazł pyszną parafrazę w sprawozdaniu korespondenta *Śmigusa*. Numer zdobią wyborne i pełne dowcipu rysunki p. Skwirczyńskiego.

„Djetarjusz". Pod taką nazwą poczęło wychodzić pismo miesięczne, jako organ stow. rządowych pomocników kancelaryjnych, djetarjuszy i kalkulantów w Galicji. Wychodzi w dniu 1 każdego miesiąca.

Onslow Ford. Rzeźbiarstwo angielskie poniosło bolesną stratę przez skon jednego z najbardziej utalentowanych artystów, Onslowa Forda, który zakończył życie w Londynie. Malarstwo w Anglji rozwinęło się bujnie i posiada wielu mistrzów o szerokiej wszechświatowej sławie. Natomiast rzeźba nie rozwinęła się jeszcze i możnaby na palcach policzyć samodzielnych, wyższego polotu rzeźbiarzy. Jednym z najcelniejszych był właśnie Onslow Ford, zmarły w sile wieku, bo przed ukończonym 50 rokiem życia. Na corocznych wystawach w Burlingtońskim pałacu, wystawiał zmarły piękne utwory swego dłuta, bez monumentalnego znaczenia, bądź drobniejsze figury. W tych ostatnich przedewszystkiem ukazywał się jego talent poetyczny, pełen harmonji i niewysłowionego powabu. Posążki, jak: Echo, Taniec, Śnieg itd., są istotnemi arcydziełami. Pomiędzy najudolniejszemi jego dziełami, wymienić należy posąg, naturalnej wielkości tragika, Henryka Irvinga, jako Hamleta i najlepszy konny posąg, jakim Londyn poszczycić się może, Lorda Straitherna. Ostatniem jego

dziełem był olbrzymi posąg królowej Wiktorji w Manchesterze, jeszcze nie odsłonięty.

Zmiana ustawy wodnej.

Przy uchwaleniu przedłożenia o regulacji rzek, sejm polecił wydziałowi krajowemu, ażeby bezzwłocznie przedsięwziął starania, celem zmiany w drodze ustawodawczej przepisów ustawy wodnej w tym kierunku, aby rząd (prowadzący regulację przedsiębiorca) odsypisk, tworzących się w czasie regulacji, nie zabierał właścicielom gruntów nadbrzeżnych i nie kazał ich potem tymże właścicielom odkupywać.

Ponieważ sprawa ta dotyczy przedewszystkiem rzek, których regulację prowadzi i w przyszłości wykonywać będzie namiestnictwo, przeto wydział krajowy odniósł się przedewszystkiem doń z zapytaniem, czy i o ile należałoby zmienić stylizację § 47 krajowej ustawy wodnej, ażeby, nie naruszając postanowienia co do gruntów, uzyskanych wskutek budowli regulacyjnych, bez wszelkich wątpliwości zapewnić posiadaczom gruntów nadbrzeżnych własność wysp i odsypisk po myśli §§. 407 i 411 kodeksu cywilnego.

Na powyższe przedstawienie wydziału krajowego odpowiedziało namiestnictwo, że nie uważa za potrzebne zmiany zupełnie odpowiedniej i dokładnej stylizacji §. 47 ustawy wodnej, gdyż paragraf ten normuje inny, w powszechnej ustawie cywilnej nie przewidziany sposób nabycia gruntu, powstałego wskutek budowli regulacyjnych, a nie naturalnego przymulenia, a z postanowienia § 47 ustawy wodnej wypływa dla przedsiębiorcy budowli regulacyjnej tylko tytuł nabycia własności gruntu, wskutek czego o prawie przedsiębiorcy do własności gruntu takiego ma w każdym poszczególnym wypadku orzekać formalnie w toku instancji władza polityczna po przeprowadzeniu dochodzenia przy współudziale wszystkich stron interesowanych, a zatem także właścicieli gruntów nadbrzeżnych, którym przysługuje prawo odwołania się do wyższych instancyj.

Katastrofa w kopalni.

O strasznej katastrofie w kopalni w Brüx, o której pobieżnie telegramy doniosły, nadchodzą obecnie bliższe szczegóły, oparte na zeznaniach tych robotników, którzy zdołali się uratować przed zalewem. Wszyscy oni zgodnie zeznają, że napływ wody nastąpił z taką siłą, iż poprostu niepodobieństwem była, wszelka akcja ratunkowa, przy której, jak wiadomo, zginął także i inżynier Binder.

Górnik Bruaschka, który pierwszy dał sygnał alarmowy w szachcie, opowiada: Jeszcze zanim zająłem swe miejsce przy sygnale alarmowym, słyszałem od niektórych towarzyszy, że coś zdaje się być w kopalni w nieporządku, ale nie było zresztą nic słychać. Nagle usłyszałem straszliwy huk, a równocześnie z wielu stron wołanie: Wybuch! wybuch! Dałem wtedy sygnał alarmowy po obu stronach szachtu i po tem ostrzeżeniu sam począłem się ratować ucieczką. Za sobą słyszałem kroki niektórych kolegów, którzy za moim przykładem zdążali ku windzie. Biegliśmy naprzód jak szaleni i w przeciągu dwu minut przebiegliśmy kilometr drogi. Nie wszyscy jednak osiągnęli cel; niektórzy padli w biegu i nie podnieśli się więcej, a masa wody nakryła ich na wieki.

Stałem już nieraz na posterunku alarmowym, ale z taką gwałtownością, jak obecnie woda do szachtu nigdy się nie wdzierała. Jeżeliby nieszczęście nie było tak rychło nastąpiło, mogliby się byli wszyscy uratować. Inżynierowi Binderowi ma do zawdzięczenia wielu robotników, że uniknęli śmierci. Stał on z zaświeconą w górę lampą wśród największego niebezpieczeństwa przy windzie, aby można znaleść do niej drogę wśród nieprzebitych ciemności.

Inny górnik, Lunde, w następujący sposób kreśli swe przygody w krytycznej chwili:

Nie bez troski zjechałem wczoraj do kopalni. Mówiono o tem, że w kopalni nie jest wszystko spokojnie, ale, że nie ma obawy. Sam jednak inżynier Binder nie tail swego niepokoju, ale nas zapewniono, że w razie oznaki najmniejszego niebezpieczeństwa, ludzi z kopalni wydalą. Pomimo tego zapewnienia, nie mogłem się pozbyć uczucia trwogi. Słyszałem szum i huk, jakby gwałtowne masy wody gdzieś w oddali płynęły. Już wtedy przygotowałem się na wszelką ewentualność i miałem ustawicznie na oku drogę do windy. Nagle rozbrzmiał sygnał alarmowy, a tejże samej chwili silny przeciąg powietrza rzucił mnie do ściany, lampę zgasił i zostałem w grubych ciemnościach. Mimo to rzuciłem się do ucieczki, a już za sobą słyszałem szum wody. Nagle w oddali spostrzegłem światełko. Była to lampa inżyniera Bindera. W sekundzie następnej usłyszałem wołanie: Spieszcie tu! Spieszcie tu! Nareszcie dobiegłem do windy. Binder pomógł mi dostać się do niej, wskoczył sam i wyjechliśmy na górę. Binder spuścił się ponownie do szachtu, ale drugim razem już nie wrócił. Znalazł tam śmierć.

Zeznania innych górników stwierdzają równie, że tylko Binderowi życie zawdzięczają.

Obecnie tak rzeczy stoją, że woda opada, ale bardzo mało; jeszcze jej stan wynosi $1^1/_2$ metra, a nad zwierciadłem wody mieści się gaz zabójczy. Pompy pracują z wytężeniem bez przerwy; pomimo to woda ledwie na 2 cm. opadła.

Wczoraj zjechała komisja sądowa, aby sprawdzić przyczynę katastrofy.

Roboty ochronne w szachcie Jowisza muszą być jeszcze wstrzymane, bo aż do wieczora niepodobna się było do niego dostać dla silnego napływu wody.

W kopalni w Brüx straciło w przeciągu dwu lat życie 144 górników.

Zacna kompanja.

Z okazji afery Wolfa, opinja publiczna zwróciła uwagę także na innych przewódców stronnictwa wszechniemieckiego w izbie poselskiej. Pokazuje się, że wszyscy ci panowie tworzą „eine kleine ober honette Gesellschaft...

O Wolfie pisaliśmy dość. Przypatrzmy się jego kompanjonom politycznym.

A więc przedewszystkiem, kto jest Schönerer?

Jerzy Schönerer miał dom w Wiedniu. By usunąć z tego domu matkę i siostry i osiągnąć większe komorne, zaczął wynajmować lokale wesołym córom Koryntu. Rozumie się, że mama Schönerer nie mogła wytrzymać w takiem towarzystwie i opuściła dom synalka. A Jerzy Schönerer, zasmakowawszy w wysokiem komornem, dawał i nadal schronienie damom o szerokiem sercu.

Wielki antysemita i wielki antykorupcjonista, dr. Eisenkolb żeni się z żydówką, której papa bawił się lichwą.

Jeszcze innej gwieździe wszechniemieckiej, Herzogowi, dowiedziono sądownie, że uwiódł narzeczoną, namówił ją do strasznej zbrodni (jak się zdaje, musi to być specjalność wszechniemców), a potem porzucił i zadenuncjował. Wogóle, denuncjowanie jest u tego jegomościa rzeczą powszednią.

Cukiernik Iro daje świadomie kłamliwe słowo honoru i uprawia zawodowe oszczerstwo.

Prof. Seidl przesłał tymi dniami do *Tetschen-Bodenb. Ztg.* obszerne pismo, w którem energicznie odpiera zarzuty organów wszechniemieckich, jakoby w postępowaniu jego wobec Wolfa chciwość grosza jakąkolwiek rolę odgrywała. Kwestja posagowa nie ma z tą aferą wolfowską nic wspólnego. „Nigdy nie pytałem o to — pisze dr. S. — czy moja żona dostanie posag jaki i w jakiej wysokości, ponieważ sam posiadam tyle, iż mogę żonę moją wyżywić“ Z własnego popędu oświadczyła mi była p. Tschanowa, imieniem swego męża, że jej córka otrzyma 20.000 zł. wiana, co też przyjąłem do mej wiadomości. Gdy później, skutkiem nietaktownej notatki o mym ożenku, którą dr. Tschan wbrew mej wiedzy i woli w *Ostd. Rundschau* wydrukować kazał, powstały pomiędzy nami niesnaski, — które nie pozwalały mi pozostawać w jakiejkolwiek zależności od dra Tschana — odmówiłem przyjęcia ofiarowanych mi na podróż poślubną 300 zł. i oświadczyłem mej narzeczonej, że tak samo i jej posag ma być, wedle kodeksu cywilnego dla niej ustalony, wcale nie mnie darowany.

Otóż przed ślubem wręczył dr. T. swej córce książeczkę kasy oszczędności na 20.000 zł., na jej imię opiewającą, jako posag, którą też ona zwróciła ojcu do dalszego przechowania. Z „lasów czeskich“ pisała potem żona moja do swego ojca, że życzy sobie, aby on wręczył mi tę kwotę, jako posag. Na to odpowiedział dr. T., że pieniędzy na ten cel nie wyda, ponieważ po owem nieporozumieniu naszem przed ślubem jeszcze, stracił do mnie wszelkie zaufanie! Z mojej strony odpisałem mu, powołując się na prawne postanowienia co do posagów, że mimo to z posagu tego rezygnuję Dopiero z początkiem października z. r. wydał dr. T. — na usilne naleganie swej córki — 10.000 zł., które ona ustaliła sobie notarjalnie jako swój posag. Rzecz prosta, że nigdy nie dałem uczuć mej żonie tego postępowania jej rodziców...“

Zaprawdą Wszechniemcy mogą z dumą wołać: „Niech żyje Wolf i jego zacne kompanjony!“

Sprawa tajemniczego morderstwa

przed tygodniem na Wulce popełnionego, wyjaśnia się coraz bardziej. Marja Stadnicka, młoda, bo 23-letnia wdowa, jedyny świadek, którego zeznania odpowiedni bieg całej sprawie nadają i która w zwłokach w kostnicy anatomji na widok publiczny wystawionych, poznała swojego narzeczonego, opowiada, co następuje:

Wraz z narzeczonym moim, Zygmuntem Ostrowskim, stolarzem z Kalwarji Zebrzydowskiej, zabawialiśmy się w dniu krytycznym do późna w nocy w restauracji „pod Capkiem“, przy ul. Grodeckiej. Kiedyśmy już odchodzić mieli, wyjął mój towarzysz z kieszeni papiery, między którymi znajdowało się 58 zł.

Na widok pieniędzy, siedzące naprzeciw nas towarzystwo wojskowych, czterech huzarów i jeden ułan, zbliżyli się do naszego stołu, ażeby się do nas przyłączyć. Odmówiliśmy im, powstali oboje i udaliśmy się do restauracji Sterna, na rogu ulicy Grodzickich i placu Strzeleckiego. Żołnierze udali się za nami. U Sterna zabawiliśmy do godziny drugiej w nocy, poczem udaliśmy się na ulicę Kurkową, a stąd ulicą św. Antoniego na Łyczaków.

Przez cały czas, żołnierze krok w krok postępowali za nami i dopiero obok szkoły św. Antoniego rozdzielili nas. Mnie zatrzymał ułan i na ulicy, obok samej szkoły dopuścił się na mnie gwałtu, narzeczonego mojego natomiast ujęli owi czterej huzarzy pod ręce i uprowadzili ze sobą w górę ulicy Łyczakowskiej.

Co i jak potem się stało, Stadnicka nie wie już, zauważyła tylko, że ułan, który ją zatrzymał, mówił z czeska.

Być może, opowiadanie to, na które zwracamy uwagę sędziego śledczego, przyczyni się do ostatecznego wyjaśnienia zagadkowej tej sprawy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z armji.

Wiedeń 17 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Podpułkownik 8 p. huz. Henryk baron Mylius mianowany komendantem 2 p. huz., podporucznik Alfred Heidmann z 93 pp. przeniesiony do komendy żandarmerji w Gracu, starszy weterynarz wojskowy II. kl. Franciszek Schmerl z 3 p. trenu otrzymał złoty krzyż zasługi, kapitan II. kl. Ignacy Prünster przeniesiony z 86 do 90 pp., do stanu „powołania“ przeniesiony porucznik w rezerwie Alfons bar. De Pont-Wullyamoz z 3 p. drag., podporucznik w rezerwie Fryderyk Bock z 20 pp. przeniesiony do rezerwy obrony krajowej, do stanu prezencyjnego przeniesiony porucznik Iwan Kulier z 2 p. drag., urlop na 1 rok z prawem pobierania „poczekalnego“ otrzymali podporucznicy Adolf Czesany z 1 p. drag. i Franciszek Pawłowski z 2 p. trenu, w stan spoczynku przeniesiony kapitan I. kl. Izydor Bryliński z 90 pp.

Dziennik rozporządzeń dla obrony kraj. ogłasza: podpułkownik Wacław Jakob z 33 pp. obr. kraj. w Stryju przeniesiony w stan spoczynku, do służby przy komendach lokalnych przeniesiony kapitan II. kl. Wilhelm Tomaschek z 19 pp. obr. kraj. we Lwowie, przy równoczesnem przeniesieniu jako rotmistrza II. kl. i oficera administracyjnego do 1 p. ul., kapitan I. kl. Henryk Patzelt przeniesiony z 33 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu do 14 pp. obr. kraj. w Bernie, a porucznik Alfred Hawlena z 3 pp. obr. kraj. w Gracu do 18 pp. obr. kraj. w Przemyślu, na etat szkoły kadeckiej dla obr. kraj. przeniesiony porucznik Alojzy Kulhanek z 16 pp. obr. kraj. w Krakowie, przeniesieni podporucznicy rachunkowi Wincenty Brunlechner z z 13 pp. obr. kr. w Ołomuńcu do 16 pp. obr. kr. w Krakowie, a Józef Schönweitz z 16 pp. obr. kr. w Krakowie do magazynów broni obr. kraj., do ewidencji przeniesiony podporucznik Władysław Biesiadecki z 19 pp. obr. kraj. we Lwowie w 32 pp. obr. kr. w Nowym Sączu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 stycznia. Król otworzył wczoraj parlament, w obecności królowej i licznych dyplomatów i posłów, mową tronową, w której wskazał na podróż następcy tronu do kolonij; podróż ta ścieśniła węzły wzajemnego stosunku i lojalności. — Stosunki z obcemi mocarstwami są trwale przyjazne. Król ubolewa, że wojna w południowej Afryce ciągle jeszcze nie jest ukończona, mimo, iż operacje przybrały korzystny dla Anglików obrót i że teren wojny obecnie jest znacznie mniejszy. Pomimo męczącego i trudnego zadania, jakie cięży na żołnierzach angielskich, objawiają oni wielką ochoczość, oraz najwyższą humanitarność w traktowaniu nieprzyjaciela, które zasługują na najwyższe pochwały.

Mowa tronowa wspomina następnie o konferencji cukrowej w Brukseli, co do której spodziewano się, że się jej uda usunąć system szkodliwy dla fabrykantów l z kolonij, produkujących cukier. Dalej wspomina mowa tronowa o traktacie, zawartym ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie wybudowania kanału międzyoceanowego i o traktacie z Brazylją, w sprawie uregulowania granicy w drodze sądu rozjemczego, przyczem król z radością donosi, że król włoski objął urząd sędziego rozjemczego. W końcu podnosi mowa tronowa konieczność udzielania wsparć dla dotkniętych klęskami elementarnemi w Indjach.

Ustępy mowy tronowej, wspominające o humanitarnem postępowaniu wojsk w południowej Afryce, przyjęto, wbrew zwyczajowi, żywymi oklaskami.

Londyn 17 stycznia. W izbie gmin, po podjęciu posiedzenia i po odczytaniu mowy tronowej, odczytał „speaker“ imiona posłów, wybranych po zamknięciu sesji.

Hr. Percy omawiał sprawę wyboru p Lyncha, którego wybór uważa za obrazę i żądał wybrania komisji, celem zbadania tej sprawy.

Następnie przeszła izba do dyskusji adresowej; pierwszy przemawiał Campbell-Bannerman.

Londyn 17 stycznia. Izba gmin przyjęła adres. W ciągu dyskusji lord Salisbury wystąpił stanowczo przeciw temu, ażeby Boerom ofiarowano pokój, jeżeli oni sami o to nie będą prosili. Sprawy amnestji i kilku innych kwestyj nie można poruszyć dopóty, aż nieprzyjaciel sam nie będzie prosił o pokój.

Lord Rosebery podniósł, że Anglja w całym świecie jest znienawidzona i że nie ma podobnego drugiego przykładu, ażeby jakieś państwo było tak przez wszystkich znienawidzone. Mowca wyraża pochwałę dla lorda Chamberlaina. Łagodne środki rządu nie napełniają mowcy zaufaniem, lecz tylko poważną obawą.

Minister spraw zagranicznych Landsdowne przyznaje, że Anglja na kontynencie jest znienawidzona, ale to jest nieuniknione, gdy wielkie mocarstwo występuje przeciw małemu państewku.

Lord Spencer przyłącza się w zupełności do słów mowy tronowej, które zawierały uznanie dla armji brytańskiej i zaznacza, że niepodobna dać republikom południowo-afrykańskim niezawisłości.

Lord Salisbury wyraża zadowolenie z powodu tej mowy i powiada, że nie ma nic trudniejszego, jak decydować już teraz, jak należy postąpić w razie skończenia wojny.

Londyn 17 stycznia. W izbie gmin oświadczył Salisbury kończąc swe przemówienie: Jeżeli Boerzy będą prosili o pokój, to będzie wówczas dosyć czasu powiedzieć, pod jakimi warunkami zaproponowany pokój może być zawarty. Boerzy dotychczas zawsze odrzucali myśl zawarcia pokoju. Nie jest rzeczą Anglji rzucać amnestji, konstytucji itp. na ponętę dla nieprzyjaciela, który złamał pokój, nie uszanował praw Anglji i pustoszył posiadłości króla angielskiego. Jeżeli nieprzyjaciel pragnie pokoju, w takim razie musi to otwarcie powiedzieć, zanim zaś to uczyni, będzie mojem zdaniem tem lepiej, im mniej rząd mówić będzie o tych rzeczach.

Następnie bronił Salisbury stanu oblężenia i bez prawa wojennego bowiem prowadzenie wojny jest niemożliwe. Gdyby wojna została ukończona w sposób niehonorowy dla armji angielskiej i niestosunkowy do wielkości poniesionych ofiar, pociągnęłoby to przykre skutki dla nas w całym świecie.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 17 stycznia. W komisji budżetowej toczy się dziś dalej dyskusja nad budżetem min. kolejowego.

Wybory.

Kraków 17 stycznia. Dziś odbywają się wybory uzupełniające do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego z koła III. Agitacja wyborcza jest dosyć ożywiona i wybory skończą się o 6 wieczorem.

Wybory uzupełniające do sądu przemysłowego z grupy robotników odbędą się w piątek 24 bm.

Agentka emigracyjna.

Kraków 17 stycznia. Wdowę Marję Zielenikową, która bez koncesji trudniła się wywożeniem robotników do Hanoweru i Prus i pozostawała w związku z biurami pruskiemi, skazał tutejszy magistrat na 7 dni aresztu. Jak się okazało Zielenikowa brała od robotnic po 2 korony „na mszę św.“, by droga szczęśliwie się powiodła, oraz po 20 hal. na traktament. Dotychczas jest w magistracie kilkanaście nieodebranych książeczek robotniczych.

Rocznica konsekracji ks. Stablewskiego.

Poznań 17 stycznia. Ks. arcybiskup Stablewski obchodził dziś dziesiątą rocznicę konsekracji swej; nadeszły z wielu stron depesze z życzeniami.

Nawiązanie stosunków z przemysłowcami czeskimi.

Praga 17 stycznia. Kupiec z Warszawy Rychbling miał w tutejszej izbie handlowej konferencję z przedstawicielami praskich firm eksportowych, celem skłonienia ich do nawiązania stosunków z kupcami w Królestwie polskiem. Projekt ten przyjęto bardzo sympatycznie.

Adres dla Chamberlaina.

Londyn 17 stycznia. Tutejsza rada gminna uchwaliła wręczyć Chamberlainowi adres, umieszczony w złotej kasetce — a to w uznaniu jego ogromnych zasług dla kraju.

Eksplozja.

Londyn 17 stycznia. W fabryce dynamitu Nobla w Perranport nastąpiła eksplozja, przyczem trzy osoby utraciły życie.

Dramat miłosny.

Cieplice 17 stycznia. W miejscowości fabrycznej Dallwirtz zastrzelił 20-letni fotograf Franciszek Bleyer, 17-letnią córkę starszego sztygara, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyną samobójstwa były przeszkody, stawiane małżeństwu tych młodych ludzi.

Straszny wypadek.

Mysłowice 17 stycznia. Sześciu murarzy, zajętych w Peltenbach chcąc uratować materjał, któremu zagrażała powódź, weszło na rusztowanie, chcąc materjał ów przetransportować w bezpieczne miejsce. Gdy weszli jednak na rusztowanie, zawaliło się ono, a robotnicy wpadli do Wisły. Pięciu utonęło, tylko jeden zdołał się uratować.

Kraków 17 stycznia. Członkowie rady nadzorczej nowo powstałej piekarni hygienicznej zwrócili się do władzy z żądaniem interwencji wobec postępowania dyrektora piekarni, który stan interesów trzyma w tajemnicy, podczas gdy do sądu napływają podania w sprawie rozmaitych pretensyj.

Kronika z ostatniej chwili.

Oszustwo na śmiertelnem łożu. Na oddziele chirurgicznym lwowskiego powszechnego szpitala, znajdował się od dni kilku niejaki Józef Fiałkowski, który poddać się miał ciężkiej operacji wewnętrznej. Stojąc tedy już jedną nogą na tamtym świecie, pożyczył on od dozorcy chorych, Antoniego Górala, kwotę 7 koron, dając mu do rąk w zamian, jako zapewnienie, testament swój, którym Góralowi sumę 60 koron zapisał. Testamentem tym, w którym kwotą 12.000 koron rozporządził, zapisał także na różne cele dobroczynne i religijne 6000 koron, resztę zaś swojej rodzinie przeznaczył. Egzekutorem testamentu mianowany był adwokat dr Doliński, który rzekomo od dawna już posiadał odnośne pełnomocnictwo Fiałkowskiego. Niestety chory, otrzymawszy 7 koron, na operację nie czekał, ale rozbił kuferek dozorcy Górala, zabrał zeń jeszcze jedną złotą 20 koronówkę i uciekł ze szpitala. — Z testamentem w ręku, udał się wówczas Góral do dra Dolińskiego, tu jednak dowiedział się ze zdziwieniem, że dr. Doliński żadnego Fiałkowskiego nie zna, nigdy mu żadnych spraw nie prowadził i pełnomocnictwa odeń nie posiada.

Rozmaitości.

Krawiec monarchów. Jan Szczepanik otrzymuje od europejskich głów koronowanych rozmaite obstalunki, dotyczące jego pancerza. I tak: car zamówił sobie futro zabezpieczające od strzałów, król Leopold kazał sobie podbić kilka kamizelek nie przepuszczającym kul materjałem, prezydent Loubet nie jest zdecydowany jeszcze na wybór i waha się między kostjumem do polowania a szlafrokiem. Cesarz niemiecki chce, aby wszystkie jego mundury były podszyte tkaniną. Daje to tyle zajęcia Szczepanikowi, że nie jest w stanie przyjmować innych obstalunków i zmuszony był odmówić sułtanowi, który w gorących słowach wzywa sławnego wynalazcę do Stambułu i życzy sobie, aby cała jego garderoba, nawet kąpielowe kostjumy, zostały odpowiednio przerobione.

Nieprzyjaciele snu. Towarzystwo przeciw snowi utworzyło się w Chicago i ma już licznych członków. Kto chce należeć do tego towarzystwa, musi się zobowiązać nie spać dłużej, niż cztery godziny na dobę i dzieciom swoim nie pozwalać na dłuższy wypoczynek Na posiedzeniu organizacyjnem towarzystwa, prezes wygłosił mowę następującą: „Od lat dwóch nie śpię dłużej, jak cztery godziny i czuję się silniejszym, niż dawniej. Tysiące ludzi marnuje życie na niepotrzebnym śnie. Jest to oznaką lenistwa, a leniuchów Chicago nie potrzebuje.“ Podczas posiedzeń długie przemowy są wzbronione; widocznie członkowie obawiają się wywołać widmo snu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 stycznia.

(*fr*) Tendencja na giełdzie była dziś podzielona. Na targu walorów lokacyjnych, zwłaszcza rent, ruch był bardzo znaczny, a kursa tej kategorji walorów osiągnęły dalsze zwyżki, natomiast w walorach dywidendowych, a więc wszelkiego rodzaju akcjach, przeważała słaba tendencja i kursa obniżyły się. Tylko jedne akcje kolejowe stanowiły wyjątek i podniosły się nieco w kursie, gdyż spekulacja jest zdania, że obecny prąd zwyżkowy na targu rent musi przenieść się także na targ obligów i prjorytetów kolei prywatnych. W Berlinie kolportowano dziś pogłoski, że koniec wojny w południowej Afryce jest już niedaleki i na tej podstawie starano się wytworzyć zwyżkę walorów międzynarodowych. Także giełda londyńska oddawała się nadziei rychłego ukończenia wojny, co znalazło swój wyraz w podniesieniu się kursu konsoli powyżej 94 za 100. Na targu tutejszym zeskontowano dziś kilka weksli na $^{27}/_8$ procent, w Berlinie wynosi eskont prywatny 2 procent, a w Londynie $3^1/_{16}$ proc., jest więc niższy nawet od wiedeńskiego, to bardzo rzadko się zdarza.

— **Wiedeń** 17 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9·45 do 9·46, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·98 do 7·99, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·70 do 5·72, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·77 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·50 do 12·70; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 17 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·26 do 9·27, na październik od 8·39 do 8·40 żyto na kwiecień od 7·67 do 7·68; owies na kwiecień od 7·50 do 7·52; kukurydza na maj od 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od 12·25 do 12·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie lepsze. Wiatr.

Wiedeń 17 stycznia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·22. Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 95·25, Akcje austr. zakł. kred 647·—, Akcje węg. zakł. kred. 666·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 447·—, Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państw. 653·50, Lombardy 75·50, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni 315·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 419·—, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.474, Losy tureckie 103·—, Ruble 253·— Usposobienie silne.

Berlin 17 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 203·75, Tow. dyskontowe 185·25. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek d. 17 stycznia o godzinie 7 wieczorem

Po raz pierwszy:

NIKT MNIE NIE ZNA

komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

O S O B Y:

Marek Zięba	p. Feldman
Klara, jego żona	pna Arkawin
Czesław, jej brat	p. Stanisławski
Sławnicki, major	p. Węgrzyn
Łapka, lichwiarz	p. Kwiatkiewicz
Kasper, służący Marka	p. Roman
Marta, żona Kaspra	pni Polęcka
Urzędnik policji	p. Fedyczkowski

Rzecz dzieje się w mieście, w domu Marka.

Z A G A D K A

(L'énigme)

sztuka w 2 akt. P. Hervieux; przekł. W. Nałęczównej.

O S O B Y:

Margrabia de Neste	p. Kamiński
Rajmund de Gourgiran	p. Hierowski
Gérard de Gourgiran	p. Chmieliński
Vivarce	p. Adwentowicz
Eleonora de Gourgiran	pni Bednarzewska
Gizella de Gourgiran	pni Morska
Leśniczy	p. Węgrzyn
Służący	p. Jasiński

Rzecz dzieje się na wsi za naszych czasów.

G O Ś C I E

epilog dramat. w 1 akcie przez St. Przybyszewskiego.

O S O B Y:

Adam	p. Solski
Bella, jego żona	pni Solska
Polla, jego siostra	pni Morska
Gość	p. Kamiński
Nieznajomy	p. Popławski
Pierwszy starzec	p. Kwiatkiewicz
Drugi starzec	p. Wysocki
Wodzirej	p. Stanisławski

Rzecz dzieje się w sercu człowieka.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 stycznia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Dzieduszycki z Chyrowa. A. Neugebauer z Budapesztu J. Zawadzki z Brzeżan. S. Powritz z Moskwy. H. Engelstein ze Stanisławowa. K. Dunikowski z Kąsnej Doliny.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Brunicki z Jarosławia. O. Klominek z Trzcinicy. J Drobniewicz z Rozwadowa. W. Vantieki z Borysławia. E. Dudziński z Trzcinicy. J. Byk z Wiednia. M Babski z Rosji. M. Sichermann z Budapeszta. A. Schneider z Sambora. S. Marczyński z Tenczynowa. H. Wolf, A. Maier z Wiednia. A. Węgiński z Królestwa. A. Urich z Wiednia. Z, Majewski z Nowego Sącza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(8)

BERTA.

Z angielskiego.

— Powiedz mi, o, powiedz, że się na mnie nie gniewasz! — zawołała. — To twój przyjaciel, znasz jego zalety... Wiem, że nie zasługuję, nie warta jestem jego miłości, ale ja go kocham!

— A zatem bądź spokojna, Marjo!

I powtórzyłam jej znany urywek z poezji:

„Jak króla możesz kochać mnie wiesz przecie,
Ja cię nad wszystko ukochałem w świecie."

— Czy to prawda? — zapytała z dzienną naiwnością. — Czy dosyć jest kochać, aby być kochaną?

Nie wiedziała jaki straszny cios mi zadaje...

Odsunęłam ją lekko i zaledwie mogłam wymówić:

— Zmęczyłam się, chciałabym zasnąć...

Lecz jej niewinne oczy, wyrzuty, jakie sobie robiła, że była powodem mego znużenia, wzruszyły mnie i kiedy odchodziła, zawołałam ją z powrotem.

Uszczęśliwiona, uklękła przy mnie i podniosła swoje piękne błękitne oczy, a ja tymczasem odgarniałam jej włosy z czoła i bawiłam się jedwabnemi złocistemi zwojami.

— Słaba jeszcze jestem, rozdrażniona, kapryśna, lecz ty, droga Marjo, prawdziwym jesteś aniołem dobroci i cierpliwości, przebacz mi!...

Zaczęłam zwolna wracać do sił; już się prawie skończyła moja rekonwalescencja.

Marja wróciła do domu, do rodziców, lecz odwiedzała mnie codziennie i całe dni spędzała w Cliffs.

Godfryd jeździł po nią rano i odwoził wieczorem.

Kiedy wracał, najczęściej byłam już w swoim pokoju i dlatego nigdy prawie nie widzieliśmy się sam na sam, chociaż ciągle bawił w naszym domu.

Zresztą, nic się nie zmieniło w naszym stosunku; ta sama jak i dawniej serdeczność, a że znikła poufałość i dawne zwierzenia, bardzo to było naturalnem, byłam mu nawet za to nieskończenie wdzięczna.

Dotychczas Godfryd wcale ze mną nie mówił o Marji. Lecz jednego wieczora zbliżył się do otomany, na której leżałam i biorąc mnie za ręce powiedział, że poprzedniego dnia oświadczył się państwu Lester o rękę Marji i został przyjęty.

Ślub wyznaczono na początek stycznia, a Godfryd za kilka dni miał jechać do Londynu, dla uporządkowania swoich interesów.

Kiedy to opowiadał, Marja, która siedziała obok mnie, ukryła twarz na moich piersiach...

A ja? ja podziękowałam Bogu, że ciemno było w pokoju.

— Pojadę pierwszych dni przyszłego tygodnia — mówił Godfryd. — Tobie powierzę moją Marję, droga Berto.

I dodał, jak gdyby sobie przypomniał:

— Zapomniałem, że nasza chora sama jeszcze potrzebuje opieki i starań. Lecz komu mogę powierzyć mój skarb, jeżeli nie tobie? Spokojny będę, wiedząc, że razem jesteście.

— Za powrotem zastaniesz Bertę już zupełnie zdrową — dodała Marja.

— I wszyscy troje do Włoch pojedziemy — rzekł Godfryd. — Wszak to nasz dawny projekt, prawda Berto? Moja najlepsza przyjaciółko, moja siostro! Nie odmawiaj, ojciec zgodził się, a doktór Ledby kazał koniecznie. W Neapolu zostawisz resztki choroby. Wszak prawda, Berto, pojedziesz z nami? Długie nasze rozmowy o Włoszech skończymy w Neapolu, Wenecji i Rzymie. Nareszcie ziszczą się nasze marzenia. Ah! — dodał, wzdychając — świat lepszy jest, niż sądziłem. Zwyciężyłyście moją mizantropję.

Zamilkł i ujął nas obydwie za ręce.

— Do mojego zupełnego szczęścia potrzeba tylko kompletnego wyzdrowienia Berty, tej kochanej Berty, która życie mi ocaliła — przemówiła Marja.

— Berta musi być zdrowa! — zawołał Godfryd, jak gdyby rzucał rozkaz przeznaczeniu. — Niebo mojej kochającej Marji musi być bez chmur.

— Cicho, Godfrydzie! — męczysz Bertę, bardzo jeszcze osłabiona — przestrzegała Marja.

— O nie, już jestem prawie zdrowa.

— Myśl o Neapolu, o Wezuwiuszu — odezwał się Godfryd. — Wystawiam sobie naszą kochaną Bertę w Rzymie ze swojemi wspomnieniami Kornwalji. Zobaczymy czy nie zapomnisz ulubionej zatoki F... zobaczywszy zatokę neapolitańską.

— Na nieszczęście nie umiem zapominać — odpowiedziałam.

— Patrjotyzm będzie musiał ustąpić, przygotuj się na upokorzenia — dodał Godfryd ze śmiechem.

— W Neapolu spotkamy się z moim bratem — rzekła Marja.

— O dla Marji to najważniejsze. Artur, Artur i zawsze ten Artur. Czyż nie mam racji być o niego zazdrosnym? Na co ci brat? Powiedz, czy ja ci nie wystarczam?

— Ty masz siostrę — odpowiadziała Marja śmiejąc się — twoją kochaną Bertę, a ja przecież nie jestem zazdrosna. Ah! Berto, żebyś ty znała mojego brata. Taki dobry, taki rozumny, dowcipny... On jeden potrafiłby cię ocenić!

— Wydałaś się, Marjo! — zawołał Godfryd. — Knujesz spisek... Domyślasz się, Berto?

Nic nie odpowiedziałam.

— Cicho bądź, Godfrydzie! — zawołała Marja.

— Dobrze, będę milczał, lecz niemniej znam twój plan na pamięć. Masz widoczne powołanie do dyplomacji, jesteś małym Machiawelem. Jaka szkoda, że kobiety nie zajmują urzędów w ambasadzie. Zażądam jakiej misji, aby zużytkować zdolności mojej przyszłej żony.

— Misji — powtórzyła Marja, śmiejąc się — dam ci ją zaraz. Przynieś winogron, tylko zupełnie dojrzałych, dla Berty.

— Dojrzałych? Ależ w tych skałach nigdy winogrona nie dojrzewają!

— Wiem o tem — odpowiedziała — to też proszę cię, żebyś poszedł do kredensu. Mama miała przysłać lady Warburton francuskich winogron.

W kredensie nie było winogron, lady Lester zapomniała przysłać.

Godfryd w jednej chwili kazał sobie podać konia i pojechał do F... po francuskie winogrona.

W miarę zbliżania się pierwszego rozłączenia, narzeczeni stracili wesołość. Godfryd smutno spoglądał na Marję, która haftowała, lub siedząc na kanapce jedną ręką obejmowała mnie wpół, a w drugiej trzymała książkę i czytała ją ze spuszczoną głową, z twarzą prawie zakrytą masą złocistych loków.

Pewnego wieczora Godfryd długo chodził dużymi krokami po tarasie, a gdy wrócił do salonu, zauważyłam, że ma jakiś niezwykły wyraz twarzy i że jest smutniejszym, niż zwykle.

Widocznem było, że cierpi fizycznie lub moralnie.

Zapomniałam o wszystkiem, pobiegłam do niego i zapytałam:

— Godfrydzie, tyś chory? Co ci jest?

Spojrzał na mnie z wyrzutem i wskazał oczyma Marję, która już stała przy nim i drżąc cała, patrzyła na niego, to na mnie.

— Nic mi nie jest, zdrów jestem zupełnie; dlaczego się pytasz, Berto? Czy ci się śniło, że jestem chory?

— Czy naprawdę, Berto, śniło ci się, że Godfrydowi przytrafiło się nieszczęście? Ah! Boże mój, tak się przeraziłam!

— Nic mi się nie śniło — odpowiedziałam, spojrzawszy na Godfryda porozumiewająco.

— Tem gorzej — rzekł, śmiejąc się — tem gorzej, zły sen bowiem w przeddzień mojego wyjazdu do Londynu, byłby dla mnie pomyślną wróżbą. Stare przysłowie każe odwrotnie rozumieć znaczenie słów. Wielka szkoda! Przypomnij sobie dobrze, Berto, może widziałaś mnie we śnie łamiącego kark? W takim razie mogłybyście być pewne, że powrócę zdrów i cały: lecz ponieważ nic ci się nie śniło, to nie mówmy już o tem.

— Ja bo w sny wierzę, — rzekła Marja — i proszę Boga, aby mi złych nie zsyłał podczas twojej nieobecności, bo umarłabym chyba z niepokoju.

Godfryd starał się śmiać, ale twarz jego zachowała ten sam wyraz smutny.

Stanął w oknie, popatrzył na morze, skały i ogród, pierwszy raz pokryte śniegiem, smutnym zwiastunem zimy.

Nikt nie przerywał milczenia.

W końcu Marja, nadąsana nieco, że tak długo o niej zapomniano, wstała, mówiąc, że idzie do lady Wartburton, naradzić się z nią nad swoim haftem.

Zostaliśmy sami.

Godfryd natychmiast zbliżył się do mnie.

— Berto, czy wierzysz w przeczucie? — zapytał.

Wahałam się z odpowiedzią.

— A więc ja, Berto, jeżeli nie wierzę w sny, wierzę za to w przeczucie. Nie śmiej się... I sceptycy miewają chwile słabości, zresztą przestałem być sceptykiem od czasu, jak biedny człowiek, który niespodzianie skarb odryje i boi się o niego; niepokoi mnie szczęście moje. Zdaje mi się, że ono się nie spełni, a szczególniej, że nie będzie trwałe. Szczęście jest dla mnie taką nowością! Moja młodość taka była nieszczęśliwa!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy Grzymałowa Kozowy Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia.
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·28	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tar[illegible] czowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września [illegible])
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w [illegible])
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu [illegible] Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 w[illegible])
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wr[illegible] nowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów [illegible] leszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza Bor[illegible]
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·10	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
	5·10	Stanisławowa
	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
	[illegible]	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
	7·10	Tarnopola i Brodów
	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
	[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drz nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Obwieszczenie.

Prowadzący metryki zastępca Nyitra-Pereszleny powiatu donosi, że

1 Zellermayer Srul Iser wolny, wyznania mojżeszowego, z zawodu pomocnik blacharski, zamieszkały w Szepes-Szombal, urodzony w Husiatynie w Galicji w r. 1876 10 marca, syn błog. pam. Zellermaye a Zallel i zmarłej Zellermayer urodzonej Chane Gross.

2 Egerman Dorota wyznania mojżeszowego, córka samodzielnego kierownika gorzelni Egermana Piotra, z mieszkałego w Nyitra Pereszleny, urodzona w T tfalu Nyitra Pereszleny komitacie w 1875 8 lutego z małżonków Egermana Piotra i żony jego Grünwald Ernestyny, mają zamiar połączyć się prawnym związkiem małżeńskim. Wymaga się zatem od tych, którzy albo mogą wnieść prawne zakazy do zawarcia związku małżeńskiego, albo mają wiadomość o okolicznościach wykluczających wolność zezwolenia na małżeństwo, aby takowe przedłożyli albo u prowadzącego metryki który jest podpisany, albo u naczelnika zboru, w którym to zawiadomieniu jest afiszowane albo u prowadzących metryki.

Szomorfalu 2 stycznia 1902.

Tompa Jeno ifjab, prowadzący metryki.

Kihirdetés.

Nyitra-Pereszlemy i anyakönyvi kerület al hivott anyakönyvvezető helyetese kihirdeti, hogy:

1 Zellermeyer Sruel Iser ki családi á lapotára nőtlen és a kinek vallása izraelita állása (foglalkozása) bádogos segéd lakohelye: Szepes Szombal, születési helye: Husiatyn Galicia, ideje: 1876 évi Marczius hó 10 napja sak Zellermeyer Zallel és neje Zellermeyer Zalleiné született Gross Coane.

2 Egermann Dorotya k család allapotára nő ve hajadon es a kinek vallá a izraelita állá a (foglalkozása) onalló szeszfőz e vezető csa áa agja, lakohelye: Nyitra-Pereszleny, születési helye Tctfa u ideje 1870 évi februvar hó 8 napja saki Egermann Peter es neje Egermann Peterne született Grünwald Ernesztin egy nással házasságot szándékoznak kötni. Delhat tnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó val mely tör vények akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van hogy ezt alulirott anyakönyvvezető el (helyettesél) vagy a bezelentsé, vagy a különgyszteén hely község elöljarosága (illetőség anyakönyvvezetője) ntjá jelentsek be. Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni n. m. Szepes-Szombal.

Szomorfalu 1902 Jenner hó 2 napjan.

Tompa Ienó ifjab s. k. anyakönyvvezető.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.